Nr. 16. i 17. Lwów dnia 20. Stycznia 1861. **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku pod l. 179. na drugiem piętrze.

C. k. Dyrekcya Policyi.

L. 105.
a. v.

Do Pana Zygmunta Kaczkowskiego Redaktora dziennika „Głos“.

Ponieważ w Nr. 16. dziennika „Głos“ z dnia 19. Stycznia 1861 w artykule „z Jasielskiego“ okazują się poszlaki czynu postępowanie wedle kodeksu karnego za sobą pociągającego, cały nakład tego dziennika zostaje skonfiskowanym na zasadzie §. 25 prawa drukowego.

Przeciwko tej konfiskacie przysłuża prawo rekursu do wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów dnia 19. Stycznia 1861.

Hammer.

Najnowsze wiadomości.

Wiedeń dnia 18. stycznia. „Cała reorganizacya Węgier samowolnie dokonana ma być z woli Rządu zniesioną. Królestwo węgierskie będzie zorganizowanem w myśl cesarskiego dyplomu z dnia 20. października. Tymczasem urzędnicy, pozbawieni swych posad, mają powrócić na dawne miejsca swoje, i oczekiwać dalszych rozkazów. Wywóz broni do Mołdawii i Serbii został zakazanym. Opinione przemawia coraz wojenniej.“

Lwów dnia 19. stycznia.

„Wanderer“ z d. 16. b. m. zawiera następującą korespondencyę:

Czerniowce, 12. stycznia.

Dnia wczorajszego odbyły się w sali ratuszowej wybory członków deputacyi mającej się udać do Wiednia w celu przedłożenia panu Ministrowi Stanu życzeń i potrzeb Bukowiny. Na czele deputacyi stoi biskup Hakmann, członkami jej zostali wybrani: Eudoxy Hormuzaki, prezes Towarzystwa rolniczego, br. Alexander Wasylko, p. Popowicz, p. Wartarasiewicz właściciele dóbr ziemskich, a ze strony miejskiej gminy czerniowieckiej budowniczy p. Fiala. Punkta, które deputacya Ministrowi Stanu do uwzględnienia przedłoży, są mniej więcej te same, które kraj w czerwcu r. 1848 N. Pana w drodze petycyi podał, mianowicie: autonomia kraju, zachowanie narodowości przez zaprowadzenie szkół ludowych, katedry dla wołoskiego języka i literatury, dalej założenie Towarzystwa kredytowego dla Bukowiny, a jako rzecz do tego niezbędnie potrzebną: uporządkowanie tabuli krajowej i zaprowadzenie xiąg gruntowych, następnie uregulowanie stosunków włościańskich, równouprawnienie wszystkich wyznań tak w religijnym jako też i politycznym względzie, wybór biskupa obrządku gr. dyzunickiego przez synod narodowy, odpowiednie uporządkowanie stosunków kościoła gr. dyzunickiego, nareszcie administrowanie i używanie funduszów kościelnych gr. dyzunickich pod kontrolą prowincyonalnego sejmu.

Korespondencye „Głosu.“

Tułkowice 15. stycznia.

Po wyjściu dyplomu można się było spodziewać, że monarchia wydobędzie się już rychło pod względem urządzeń politycznych z owego prowizorycznego stanu, w którym ze szkodą rządu i ze szkodą krajów przez lat dwanaście zostawała. Hr. Gołuchowski wziął się do dzieła z ową sprężystością, którą znaliśmy dobrze, bośmy przez lat kilkanaście zbliska na nią patrzyli. Nie ogłosił on wprawdzie żadnego programu, żadnego orzeczenia zasad, ale w przeciągu kilku tygodni wypracował kilka statutów prowincyonalnych. Statuty te przez część prasy niemieckiej nie zostały powitane przychylnie. O ile sąd taki był słusznym, trudno nam orzekać. Obce nam są stosunki i potrzeby społeczne onych krajów, z któremi nie łączy nas ani narodowość, ani wiekowa przeszłość, ani wspólnictwo czyto obecnych dążności czy nadziei na przyszłość. Dość że 12. grudnia P. Schmerling objął tekę ministeryalną: którą przed nim hr. Gołuchowski piastował. Od tej chwili zaczęła się znów plątać i gmatwać nić, jak się zdawało, na czysto już wysnuta. Nowy Minister zaczął niebawem podprówać robotę swego poprzednika, a tak przedmiot oczekiwań naszych znalazł się znów na owych dobrze nam znanych, krosnach Penelopy, o której Homer powiada, że w tej myśli rozpoczęła robotę swoją, żeby jej nigdy nieskończyć. To też oprócz dyplomu, który jako bezpośredni objaw Najw. woli niewzruszony stoi, nie masz dziś nic pewnego, na czembyśmy mogli oprzeć nasze na najbliższą przyszłość widoki. Dawniejsza przeszłość ministeryalna P. Schmerlinga, za której większa część monarchii zostawała w stanie oblężenia, do pewnej miary tylko może nam służyć za podstawę do wniosków. Dzisiejsze ministerstwo stanu ma już także swoją choć krótką historyą, ale i ta, gdy się w niej rozpatrzymy, nie podaje nam dostatecznych względem dalszego biegu rzeczy wskazówek. Aby się o tem przekonać, dość zestawić to wszystko, co dotychczas z pod pióra i z ust p. Ministra doszło do wiadomości publicznej, a przytem do wyrazów jego przymierzyć postępowanie urzędów wykonawczych, w kilku niedawnych wypadkach.

Już raz „Głos“ zwrócił na to uwagę, że rozporządzenie z 5. stycznia, które jest orzeczeniem pewnych „zasad“, nielicuje wcale z okolnikiem z 23. grudnia, który był „jasnem i otwartem orzeczeniem p. Schmerlinga m y ś l i k i e r u j ą c e j.“ W kwestyi prawa wyborczego nie masz tak drobnego szczegółu, żeby mógł być obojętnym. Nawet regulamin czyli porządek wyborów może przeważny wywrzeć wpływ na tych wyborów rezultat; cóż dopiero zasada pośrednich lub bezpośrednich wyborów? Wszak w najściślejszym z tą zasadą związku jest ów rozmiar, w jakim przyznany być ma warstwom ludności udział w tej najwyższej obywatelskiej prerogatywie. Udział ten przy bezpośrednich wyborach oczywiście nie może być na tak obszerną wymierzony skalę, jak przy wyborach pośrednich. — Z drugiej strony osobista prerogatywa wyborcy staje się prawie iluzoryczną przy wyborach pośrednich. Zasada więc ta nie jest bynajmniej podrzędną, jest ona owszem przeważną i stanowczą. A jednak przy formułowaniu zasad 5 stycznia myśl kierująca p. Schmerlinga przez niego samego uwzględnioną nie została, i wybory pośrednie zajęły miejsce bezpośrednich, pomimo że Minister „umocowanym był przez N. Pana, policzyć te ostatnie do głównych zarysów statutów krajowych.“

Myślą kierującą p. Schmerlinga jest, jak też inaczej być nie może „postanowienia i zamysły oznajmione przez JC. Mości w ostatnim manifescie i dyplomacie cesarskim wprowadzić w życie z u p e ł n i e i b e z u s z c z e r b k u“. Dyplom zaś cesarski jako rękojmię bezpieczeństwa i potęgi monarchii austryackiej stanowi „takie t y l k o instytucye i stosunki prawne, które odpowiadają historycznemu poczuciu prawnemu istniejącej rozmaitości królestw i krajów berłu JCM. podległych.“ Pomijając wszystkie inne nierównie wyższe i ważniejsze względy, jużci historycznemu poczuciu prawnemu w Galicyi nie może odpowiadać ustawa gminna z r. 1849, która w tym kraju nigdy w życie nie weszła. Przy stanowieniu więc zasad 5. stycznia znowu myśl kierująca p. Schmerlinga o tyle uwzględnioną nie została, że Galicyę podciągnięto pod normy, jej historycznemu poczuciu prawnemu pod wszelkim względem obce.

Za Ludwika Filipa opozycya we Francyi powstając na osobistą w rządzie przewagę króla używała zawsze wyrazu: la pensee immuable. Ktoby chciał myśl kierującą p. Schmerlinga jednym zcharakteryzować wyrazem, musiałby się podobno za innym przymiotnikiem oglądnąć. Ale jak dotąd to owej myśli giętkość dała nam się poznać w niektórych tylko punktach. W innych zdaje się ona twardo stać przy swojem. Już dyplom cesarski w ustępie III. postanowił, „że wszystkie przedmioty ustawodawstwa, które nienależą do wyłącznej kompetencyi Rady państwa mają być załatwione we właściwych sejmach“. Okolnik Ministra ogranicza atrybucye reprezentacyów krajowych do prawa inicyatywy. Ze słusznym więc naciskiem deklaracya krakowska wykazała, iż ze względu na prawa i potrzeby kraju naszego należy nam się sejm z prawem finalnego załatwiania spraw krajowych. Pomimo to jednak odpowiedź p. Ministra zawiera tylko powtórzenie wyrazów okolnika i obiecuje sejmowi naszemu tylko prawo inicyatywy.

Lecz obaczmy, jak dalece myśl kierująca p. Schmerlinga potrafiła przeniknąć do owej sfery, która nas bezpośrednio dotyka, przez jakie ta myśl jasna i otwarta przechodzi metamorfozy, nim stanie przed oczyma naszemi w postaci aktu administracyjnego. Okolnik w delikatnem zrozumieniu uprawnionej opinii publicznej upatruje znamię zdolności dyplomatycznej i gotowe mu ze swej strony uznanie przyrzeka. Okolnik powiada, że zarządzono pod względem prasy, aby wszelkie p r e w e n c y j n e wdawania się ustały, orza iż rząd prasę zaufaniem obdarzyć postanowił. Tymczasem we Lwowie dwa dzienniki naraz uległy konfiskacie, co zapewne nie na innej tylko na p r e w e n c y j n e j drodze spotkać je mogło; w Pradze zaś trzej redaktorowie na areszt, a jeden z literatów na skonfinowanie skazani zostali. Mająże ci ostatni czerpać pociechę w owym okolnika ustępie, który oznajmia, „że Rząd wolność osobistą wałem otoczyć zamierza?“

Gdy więc między pojedyńczemi objawami kierujcej myśli kierującego Ministra, między temi objawami, a dosłownem brzmieniem dyplomu, między wspomnionemi objawami a postępowaniem władz wykonawczych, trudno owej jednolitości dopatrzyć, która jedynie znamionowaćby mogła siłę przekonania i siłę wykonania, czyż niesłusznie powiedziałem wyżej, że widoki nasze na najbliższą przyszłość znów są tak ciemne i niepewne, jak za czasów owych prowizoryów, których usunięcie zdawały się zwiastować dyplom i statuty? Zdawało mi się zaś na czasie wypowiedzieć to, bo jak uważam, znów zaczyna migotać nam przed oczyma owa różana zorza zawiedzionych już nieraz nadziei, która od czasu do czasu pojawia się w tej samej stronie horyzontu, ale nigdy nas jeszcze ani ogrzała ani oświeciła. W obecnej chwili dobroduszna ta otucha może być szkodliwszą niż kiedy. Dziś pod ciężką karą łudzić nam się nie wolno. Owszem na położenie nasze trzeźwo poglądać, ogrom pracy i ciężkie zapasy, które nas czekają, ściśle obliczać, poczuwać się czynnie do obowiązku, sciskać szeregi, skupiać siły i na niej dalsze widoki opierać, oto zdaniem mojem, co jest dziś na dobie. Niechciałbym żeby zbyt może różowe na przyszłość poglądy zastąpiło zwątpienie i zniechęcenie, ale niechciałbym również, żebyśmy zbyt wysoko szacowali to co nam dopiero obiecano. Niechciałbym żebyśmy znow bezczynnie i znow w takiem jak dotąd rozstrzeleniu oczekiwali na to, czego pragniemy i co nam się należy, tak jak gdyby nas to już wcale minąć nie mogło.

Warszawa dnia 12. stycznia.

(***) Warszawie potrzeba:

1. Nowej zupełnie kanalizacyi; bo ta, która istnieje, zaprowadzona za czasów Stanisława Augusta, kiedy miasto nasze, nie było jeszcze przez połowę tak wielkie jak teraz, małym bardzo dotychczas uległa poprawom, jest najgorzej urządzoną i zaraża powietrze.

2. Zupełnego przebrukowania ulic. Podatek brukowy jest bardzo regularnie pobierany, ale ulice zwłaszcza najbardziej uczęszczane, wyglądają jak łańcuchy Alp, Pireneów lub Karpat w miniaturze. Ze wszystkich stron sterczą tam szczyty, wąwozy, doliny i wzgórza, może to być dobrze obmyślane dla hartowania zdrowia jadących powozami, ale bardzo niewygodne.

3. Dobrego urządzenia policyi. — Ta która istnieje, dba przedewszystkiem o wyzyskiwanie łapowego od właścicieli domów, kupców, handlarzy i t.d. umie ona zjawiać się w kilka godzin po popełnieniu kradzieży i ubolewać nad poniesioną stratą. Kiedy wydany jest zakaz palenia cygar, dopilnowywa ostro tak ważnego urządzenia i potrafi w tym względzie najbardziej utajone nadużycie wyśledzić. Zresztą zjawia się wszędzie tam, gdzie jej najmniej potrzeba, stając się niewidzialną, kiedy idzie o danie należnej pomocy i opieki mieszkańcom.

4. Stosownych urządzeń administracyjnych, któreby choć w części przynajmniej zbliżały się do takich, jakie są w użyciu w najmniej uprzywilejowanych pod tym względem miastach europejskich. Wydane tu rozporządzenia są tylko próżnem słowem; policya która ma dopilnowywać ich wykonania, kłania się dwuzłotówce a klęka przed rublem.

5. Należycie uorganizowanej służby zdrowia. Śmiertelność w Warszawie większa, niżeli w jakim bądź innem mieście europejskiem. A jednak klimat nasz służy zdrowiu, miasto w szczęśliwem znajduje się położeniu i tylko przepisy hygieny publicznej najzupełniej zaniedbano. Ciekawe pod tym względem możnaby wyciągnąć daty ze źródeł urzędowych, porównywając Warszawę z Pekinem, kiedy ten ostatni otwarty już został dla Europejczyków.

6. Tysiąca innych ulepszeń, o których pismom naszym ani słowa odezwać się nie wolno. Bo niedość że istnieje cenzura, ta cenzura musi się jeszcze wszystkim władzom odpowiadać. Wypływa więc z porządku rzeczy, że kiedy gazeciarz pisze o jakiembądź nadużyciu, a cenzura odsyła artykuł jego po sprawdzenie do właściwej władzy, działanie takie jest już podpisaniem dekretu śmierci na artykuł. Upewniano mnie, że ponieważ niedawno na jednej z ulic Warszawy, leżał przez parę dni jakiś koń nieboszczyk, którego oprawcy nie sprzątali, może dla tego, żeby przez należną autopsyę upewnić się o powodach jego nagłej śmierci, jakiś gazeciarz wspomniał o tem; — cenzura odesłała ten artykuł do właściwej władzy i został zakazany, jako szykanujący działania wykonawców porządku publicznego.

Więc Warszawa, która potrzebuje tylu ulepszeń pod względem administracyjnym i policyjnym otrzymała w tych dniach... nowego Oberpolicmajstra. Jest nim pułkownik żandarmów, który dotychczas też same obowiązki pełnił w Kijowie. Mówią, że ma to być człowiek bardzo e n e r g i c z n y w utartem u nas znaczeniu tego wyrazu. Oberpolicmajster u nas pełni ten sam urząd, który przed r. 1830 sprawował wiceprezydent miasta. Zawiaduje on policyą i jej sprawami. Urzędnik taki powinien przedewszystkiem znać dobrze miasto i jego potrzeby. Do niego należy czuwanie nad porządkiem miejskim, nad bezpieczeństwem mieszkańców, w ogóle nad wszystkiem tem, co tylko dotyczy dobrej organizacyi miejsca, gdzie mrowią się tysiące ześrodkowanej ludności — Jakim sposobem tym wszystkim wymaganiom odpowiedzieć może człowiek, nie znający wcale miasta, w które po pierwszy raz wstąpił, pojmujący powołanie swoje z wojskowego tylko stanowiska, zupełnie obcy przepisom i sposobowi wykonywania ich? Jest to wielka tajemnica stanu, która tylko tym sposobem da się rozwiązać, że na każdego jenerała czy pułkewnika powołanego do cywilnych obowiązków, spada u nas natchnienie z nieba, rozjaśniające dlań tajemnice, o których się naszym filozofom ani śniło i prostujące dlań drogi przed panem. Ale ponieważ z koniecznej hierarchii wypada, że jenerał musi mieć większe natchnienie od pułkownika, zaś teraźniejszy oberpolicmajster znajduje się dopiero w tym ostatnim stopniu, podczas kiedy wszyscy jego poprzednicy byli jenerałami, nie śmiemy jeszcze dobrze wróżyć o jego czynnościach, aż dopóki zupełnego namaszczenią nie dostanie.

Co powiedziawszy przechodzimy do innych spraw — Powiedział Horacy: .....Nunc pede libero pulsanda tellus... Warszawa zadaje dziś fałsze klasycznemu poecie. — Karnawał już się rozpoczął nominalnie, a dotychczas nie było jeszcze ani jednej zabawy tańcującej. — I podobno nie będzie ich wcale. — Pochodzi to wszystko z przyczyn, o których wam w poprzednim moim liście nadmieniłem. *)

Różnym ludziom dziwnym się wydaje ten anormalny stan miasta naszego. Co do mnie sądzę, iż nie dziwić się, że Warszawa się obecnie nie bawi, dziwić się owszem dla czego tak wytrwale bawiła się dotychczas. Postępowała ona sobie trochę jak ten mąż nieustraszony Horacego, który nie dbał czy świat się w koło niego w proch zawali. I Warszawa nie dbała o nic, byleby jej nie zbrakło na zabawie. Podczas najsroższych klęsk publicznych bawiono się u nas, tańczono, wydawano wieczory.— Tyle naszego co użyjemy: zdawało się hasłem ogólnem. I używaliśmy też, używaliśmy dzielnie a wytrwale, aż dopóki nie zużyliśmy w części siebie samych — majątków naszych, zdrowia i sił umysłowych. Bóg łaskaw, że w czas jeszcze opatrzyć się dozwolił, żeśmy się zaczęli trochę zastanawiać nad sobą.

*) Listu tego nie odebraliśmy. Przyp. Red.

Jeżeli jednak myślicie, że popęd do zapatrywania się na życie ze strony wyłącznie poważnej, obecnie nawet, jest tak ogólny tutaj, jakby się to z powierzchownych cech wydawać mogło, to się mylicie bardzo.

Na dziś postanowiłem mówić o Warszawie, ona bowiem bierze na siebie obecnie inicyatywę za cały kraj; postaram się więc skreślić tutaj ogólnemi rysami fizyognomię naszego miasta.

Ludność warszawska składa się:

Z bogatszej szlachty, takzwanych przedstawicieli arystokracyi krajowej, chociaż ten wyraz arystokracya czczem tylko jest słowem u nas, a raczej nowoczesnym zabytkiem, nie wypływem dziejowej konieczności. Wiadome jest tworzenie się arystokracyi w Europie, u nas pierwszeństwo w narodzie na innych zupełnie oparte było zasadach. Z rozwolnieniem związków społecznych, z szerzącem się zepsuciem, nastąpiło dziedzictwo niejako urzędów i przybieranie tytułów, z których żaden właściwie polskim nie jest. Ale zepsucie nie może być uważane za zasadę.

Z różnego rodzaju, stanu i stopnia urzędników. Tych jest tutaj ogromna ilość. Wiadomo wam zapewnie, że systemat nasz administracyjny należy do najwadliwszych w Europie, zwłaszcza odkąd poczyniono tutaj różne zmiany i zastosowania do porządku (?) mającego miejsce w cesarstwie rosyjskiem, zmiany najniepraktyczniejsze wwykonaniu i przymnażające tylko trudności i tak dość licznych. Zmiany takie następowały co rok prawie i powstawało ztąd coraz większe zawikłanie. Kiedyś pomówimy o tem po szczególe.

Z takzwanego mieszczaństwa. Są to właściciele domów, przemysłowcy, kupcy itd. itd.

Profesorowie uczeni, artyści, literaci itd. niedawno dopiero zaczęli stanowić u nas stan oddzielny i wywierać choć trochę tego wpływu, który im się z rpawa należy.

Z wszelkiego rodzaju stanu i powołania młodzieży i od pewnego czasu można powiedzieć, że to jest najzdrowsza część ludności tutejszej.

Z cechów rzemieślniczych.

Z tego co przywykliśmy nazywać ludem. Niemało tu cudzoziemców, zwłaszcza Niemców i Francuzów, żydzi zaś stanowią niemal trzecią część ludności miasta. Rosyan jest nietyle, ileby można się na pierwszy rzut oka spodziewać, a żyją oni zupełnie prawie oddzielnie od ludności miejskiej, tworząc swoje osobne kółka i koterye.

Określimy pókrótce stanowisko każdego z nich:

Arystokracya nasza od pewnego czasu pragnęłaby być popularną, nie jest nią jednak do tego stopnia, jakby być mogła i jakby to w naszych okolicznościach mogło być pożytecznem krajowi. Składa się ona albo z ludzi zrujnowanych prawie majątkowo i uginających się pod ciężarem historycznych nazwisk, albo z małej części szlachty rzeczywiście bogatej, nieumiejącej pojąć swojego stanowiska w kraju, ani obowiązków, jakie im ono nakazuje. Brak im świadomości siebie i swych obowiązków, a może nawet w części i siły żywotnej. Nie mogą mieć oni żadnego wpływu na sprawy krajowe, po większej bowiem części wyższe urzędy poobsadzane są Rosyanami, lubo ludźmi zupełnie nowymi, którzy postępując stopniowo w hierarchii urzędniczej, potrafili sobie uzyskać zaufanie rządu. Niektórzy z nich sprawują różne urzędy, ale pozostają oni albo na niższych stopniach, albo też jeżeli uda się któremu wyższego urzędu dostąpić, to posiada tytuł, pobiera wielką pensyę, a rzeczywiście nie ma żadnego znaczenia.

Można powiedzieć, że jedni tylko niemal Zamoyscy, na których czele stoi hrabia Andrzej, drugi po ordynacie, są pod tym względem wyjątkiem. Hr. Andrzej jest obecnie najpopularniejszym człowiekiem w kraju, imię jego jest prawie chorągwią. Człowiek to czysty na sumieniu i sercu, wysokich zdolności, chociaż często jednostronny w zapatrywaniu się na sprawy i potrzeby krajowe. Zawsze jednak góruje on głową po nad innymi, chce dobrze, przyszłość pokaże, czyli środki, które on za najstosowniejsze ku temu uznał, rzeczywiście dobrze są wybrane. Część naszej arystokracyi pragnęłaby kalkować swoje postępowanie na zachowaniu się wyższej szlachty angielskiej. Ale naśladują oni powierzchnią w grunt rzeczy nie wnikając, brak im bowiem ku temu moralnych i materyalnych środków. Te pochopy kastowe uważają oni sobie za wielką zasługę. Boże im odpuść.

Pomiędzy tę klasę współeczną wdarło się jeszcze mnóstwo samozwańców, wyrosłych i wzbogaconych w ostatnich czasach. Z nieprawnie wyzyskanemi herbami, tytułami a czasem i nazwiskami, mieszają się oni z tamtymi i są może najgorliwszymi popieraczami powyżej wymienionego naśladownictwa. Nie trzeba jednak ani tych ani tamtych mieszać z ogółem krajowego naszego obywatelstwa. I w tym ogóle nie mało także tkwi wad, ale góruje pod nad nimi czysta miłość ojczyzny i nienadwerężone niczem poczucie narodowości. W Warszawie jednak obywatelstwo to, mało liczy prawdziwych swoich przedstawicieli.

Obok tej arystokracyi rodowej, wyrosła inna tak zwana arystokracya pieniężna. Świeży to wymysł nowoczesnych potrzeb, składają więc ją prawie wyłącznie ludzie nowi, po większej części żydzi albo przechrzczeni już albo pozostający jeszcze w swojej wierze. Posiadając ogromne środki w ręku, wzrośli oni w wielką dumę i rzeczywiście wielu z nich w sferach rządowych, posiada wpływ niezaprzeczny. I jakże się temu dziwić tam, gdzie pieniądze są owym sezamem z tysiąca i jednej nocy, otwierającym najtwardsze zamki, tam gdzie wszystko daje się kupić wpływ, prawo, sumienie. Arystokracya pieniężna rozdziela się także na dwie polowy. Część jej garnie się do stronnictwa narodowego i stara się wszelkiemi sposobami wpływ w niem uzyskać. Druga część otwarcie przeszła na stronę rządową. Są to ludzie znienawidzeni w całym kraju i chwalący się, że wszystko co tu ma jakiebądź znaczenie, siedzi u nich w kieszeni. A co gorsza w przechwałkach tych jest dużo prawdy.

Przejdźmy do urzędników. Nie mówię już o tych którzy posiadają urzędy wyższe, są oni wprost tylko sługami rzędowemi. Wszelka odmiana stanu rzeczy, byłaby dla nich najsroższą klęską: lękają się więc jak ognia tej odmiany. Na nich rząd więcej liczyć może, a niżeli na samych nawet Rosyan; trudno bowiem dać wam pojęcie o tym duchu służebnictwa, niewolniczości i zaprzedania własnej woli, jakiem są przejęci. Szukam wyjątków, ale prawie ich nie znajduję. Wolę więc przemilczyć o tej zgniliźnie, w której prawie żadnej zdrowej cząstki nie pozostało. Niżsi urzędnicy znajdują się także w stanie zależnym Ściśniona liczba powołań, którym się młodzież u nas oddawać mogła, i strach przed zaciągiem wojskowym sprawiły, że przez pewien czas wszystko prawie co żyło u nas, cisnęło się do urzędów. Natłoczyło się więc tutaj mnóstwo ludzi, dla których pensya jedynem prawie była utrzymaniem, a świat biurowy głównem ogniskiem życia. Wiadomo wam, że wykształcenie u nas kończyło się i kończy dotąd jeszcze oprócz akademii cesarsko-chirurgiczno-medycznej (co za fatalny zbieg wyrazów) urządzonej więcej jeszcze jako biurowy a niżeli naukowy zakład, na wychowaniu szkolnem. Patent szkolny był dostateczną kwalifikacyą do wejścia na urząd, a ktoż nie wie, jakie było, jakie jest dotychczas to wychowanie szkolne u nas. Biuro nie dopomagało wcale do rozwinięcia zdolności młodzieńczych, owszem wypleniało je, zacieśniało w formułki najgorzej obmyślone, zarażało złym przykładem z góry idącym i wszczepiało nieraz zepsucie i przekupstwo nurtujące tam ciągle od góry do dołu. To więc nagromadzenie młodzieży po biurach, było, śmiało można powiedzieć, zagubą dla niej. Z drugiej znow strony, wada ogólnie prawie w całej rozgałęziona Europie, a która i u nas w ostatnich czasach głęboko zapuściła korzenie, życie nad stan, stała się jednym z głównych pewodów demoralizacyi. Przed rokiem 1830 urzędnik nieprawemi żywiący się zyskami był prawdziwą rzadkością, — dzisiaj prawi urzędnicy stanowią niemal wyjątki. Przykład z góry na wielką stopę urzadzonego złodziejstwa, zaraza rozszerzająca się ze wschodu, a wreszcie przyzwyczajenie się do wydatków przewyższających dochody, sprawiły, że przekupstwo uorganizowało się u nas na wielką skalę. Trzeba jednak oddać każdemu sprawiedliwość; w tym wielkim ogólnym chórze prym trzymali urzędnicy z Rosyi przebyli. Urzędnicy mający po dwa lub trzy tysiące złotych rocznej pensyi, kupowali domy, dobra i t. d., niektórzy ostrożniejsi na imię żon, przyjaciół, inni nawet jawnie, nie zapierając się wcale tych swoich oszczędności. Ale że nawet w nieprawych zyskach nie wszystkie gałęzie administracyi jednaki plon przynoszą, wielu urzędników zwłaszcza obarczonych rodziną, pomimo tak mądrze obmyślanych sposobów ratunku, grzęźli w coraz większej biedzie, w długach, stawali się pastwą lichwiarzy. Trzeba więc było nieraz innych jąć się sposobów. I doszło nawet do tego, że typy opisane przez Augiera w jego komedyi Lwica uboga, nie stały się obcemi dla nas.

Niech mnie Bóg uchowa, żebym przytaczając powyższe nadużycie, zbyt rozgałęzione niestety, pragnął potępiać całą klasę urzędniczą u nas. Znajduje się tam na wszystkich stopniach mnóstwo ludzi nieskazitelnych, którzy czynem i przykładem, walczą przeciwko zepsuciu otaczającemu ich na około. Niestety, uwzględnić także potrzeba i położenie urzędników u nas. Nie jest to uniewinnieniem, nie jest nawet tłumaczeniem ich, ale starczy na osłabienie zarzutów. Z powodu rozdrobnienia i powikłania czynności we władzach, utworzono mnóstwo malych etatów. Wszystkie potrzeby życia w dwójnasób, w trójnasób podwyższały się w cenie, a place urzędników pozostały też same co dawniej. Wyrosło ztąd niepodobieństwo prawie utrzymania życia na jakiejbądź przyzwoitej stopie, zwłaszcza gdy urzędnik obarczony rodziną, musiał przytem myśleć i o wychowaniu dzieci. Głównie zaś i przedewszystkiem winić należy systemat zepsucia, który od tylu lat uparcie dąży do wyplenienia w nas wszelkich zasad moralnych. Nie mało się tam znajdzie ludzi dobrej woli, ale zależność położenia jest najstraszniejszą dla nich wszystkich klęską. Instynktownie lękają się oni wszelkiej zmiany. Jednym słowem mówiąc, są to po większej części ludzie bez inicyatywy, którzy lękając się zmiany biegu rzeczy, pójdą jednak owczym torem, gdzie ich prąd ogólny powiedzie.

Odłączam sądownictwo. Tam pozostało więcej niźli gdzie indziej dawnej organizacyi oraz ludzi dawnych zasad. Jako charakter, jako ukształcenie, wielu z nich czyni zaszczyt krajowi Ale skreślenie głównych rysów tej tak przeważnej w kraju naszym instytucyi, jak również dalszy opis żywiołów w skład ludności warszawskiej wchodzących, muszę odłożyć do następujących listów, dzisiaj bowiem zaledwie pozostaje mi dość miejsca, na doniesienie wam o kilku bieżących faktów, które się gwałtem cisną pod pióro.

Jeżeli nogi w tym karnawale mało mają zajęcia, to za to języki i uszy nie próżnują. Szczególniej jak mówią pomnożyła się liczba uszów urzędowo płatnych. Każdy z nich mógłby śmiało powiedzieć *legio sum*, bo na prawdę jeden mnoży się za kilku, tak pracują. Mniej są jednak śmieli niźli dawniej, a to zapewne skutkiem napomnienia czynnego, które jeden z nich otrzymał gdzieś na zakącie ulicy. Wieści obiega mnóstwo, a jak zwykle w takich razach trudno fałsz od prawdy odróżnić. To jednak pewna, że w najwyższych sferach urzędowych, zanosi się na liczne i bardzo ważne zmiany. Jedna z depeszy przybyłych z Petersburga od Tymowskiego ministra sekretarza stanu, zapieczętowana była orłem polskim (sic). — Orzeł polski bez żadnych znaków na skrzydłach, bez żadnych dodatków, taki jaki był za czasów dawniej rzeczypospolitej; bo nawet przed rokiem 1830 za pieczęć urzędową służył orzeł rosyjski z polskim orłem na piersiach. Co by to miało znaczyć nikt nie wie, czy to żart, czy mistyfikacya, pomyłki trudno przypuszczać. W każdym razie, jako znajdująca się na depeszy z Petersburga przybyłej, pieczęć ta ma pewne znaczenie. (?)

Skutkiem znanej wam demonstracyi z 29. list. z. r., nastąpił pewien rodzaj śledztwa. Przyaresztowano babę, o której się przekonano, że zapalała światło przed figurą. Jak zapewniano, mnie badanie miało się odbyć w następującym porządku. P. Czyś to ty zapalała światło przed figurą? O. A ja proszę wielmożnego komisarza i to nawet nieraz ale kilka razy. P. I ktoż ci dał do tego polecenie? O. A proszę wielmożnego pana przyszedł raz do mnie jakiś pan, ktory dał mi rubla, paczkę obrazków, kazał zapalić światło przed figurą i pilnować P. Po co pilnować? O. A to jak przyjdą ludzie, żeby im rozdawać te obrazki. P. I co było na tych obrazkach? O. Św. Stanisław, św. Wojciech, św. Kazimierz, św. Kunegunda, św. Salomea i t. d. P. I rozdawałaś? O. A jakże nie rozdawać, kiedy je dostałam na to proszę wielmożnego pana komisarza. P. A tego pana mogłabyś poznać? O. Kiedy przychodził zawsze do mnie o zmroku z czapką natuloną na uszy. P. To on po kilka razy przychodził? O. A jużci — Nawet wówczas, kiedy to się zebrało tyle ludzi na Lesznie, to przyszedł trochę wcześniej, dał mi trzy rubli i inną paczkę obrazków. P. I coż było na tych obrazkach? O. A proszę wielmożnego pana komisarza tak samo święci tylko inni, św. Kiliński, św. Kościuszko i św. Bem. Nic więcej z baby nie można było wyciągnąć,

Zdarzyło mi się słyszeć o innym fakcie dość charakterystycznem: Wiadomo wam zapewnie, że w pokątnej drukarni utworzonej ad hoc odbito trochę modlitewek i broszur rozdawanych na ulicach, pomiędzy któremi adwent polski. Zaczęto śledzić.— Skutkiem śledztwa, złapano wysłużonego sołdata rosyjskiego, który ten adwent polski roznosił i sprzedawał po kilka groszy. Wykazało się z protokołu śledztwa, że sołdat ów żebrał na ulicy, jak to się tym biedakom wycieńczonym i zgłodniałym bardzo często zdarza. Bo wiecie zapewnie, że pieniądze wyznaczone ze skarbu na wyżywienie żołnierzy rosyjskich, kradzione są prawie wszystkie przez ich bezpośrednich zwierzchników, którzy się zyskiem dzielą z dostawcami. Za to żołnierz na śniadanie dostaje szturchańca w bok, na obiad pięścią po łbie, a na kolacyę pożegnalną odprawę nogą. W dodatku trochę zgniłego mięsa i krupniku. Więc sołdat ów żebrał i jakiś przechodzący zamiast pieniędzy oddał mu wspomnione xiążeczki, każąc je sprzedawać i upewniając o zysku. Sołdat usłuchał polecenia, i jak sam wyznał wybornie się miał z tego. Ale rzecz się w końcu odkryła i zapewnie biedny sołdat musiał bardzo boleśnie przypłacić odniesione zyski.

Jak wiadomo wam noworoczny numer Tygodnika Ilustrowanego został z rozkazu xięcia namiestnika zabrany skutkiem podobno ryciny z powinszowaniem Nowego roku i wiersza Deotymy objaśniającego rycinę. Podobno nawet cenzor Sobieszczański otrzymał za to dymisyę, czyż te mają otrzymać, bo trudno się rzetelnej prawdy dopytać. Mieliśmy ten numer w ręku, bo większa część prenumeratorów warszawskich odebrała go przed zakazem. Kompozycya ryciny piękna i symbola dobrze obmyślane, chociaż nie ma znowu nic tak bardzo wyraźnego i nie było co zakazywać. Wiersz Deotymy wspaniały i odrębny od dotychczasowego jej sposobu pisania. Zabranie to pisma wychodzącego pod niezmiernie surową cenzurą miejscową, jest gwałtem publicznem, a nadto krokiem wielce nietaktownym, bo rzecz któraby może przeszła niepostrzeżenie, narobi tym sposobem.

Przegląd polityczny.

Coraz groźniej na horyzoncie politycznym Europy. Dzienniki jak „Perseveranza“ i „Opinione“ mniej więcej jednozgodnie podają wiadomość, że Europa wkrótce otrzyma manifest Cesarza Austryi, w którym powiedziano być ma, bez ogródki, że wylądowanie Garibaldego na jakimbądź punkcie wybrzeża adryatyckiego uważanem będzie za wypowiedzenie wojny i że Austrya w takim razie mimo najszczerszej chęci utrzymania pokoju, zaczepnie wystąpi.

Równocześnie rozchodzi się wieść, że Napoleon „z właściwem sobie umiarkowaniem“ przemówi również do Europy, wskazując na 600.000 bagnetów i zamożną flotę Francyi, przyczem jednak nie zaniedba mówić także o błogich owocach pokoju. Tymczasem zaś nakazuje minister wojny pośpieszne zwołanie wszystkich nie wyćwiczonych jeszcze żołnierzy, rozporządza, aby policzono dokładnie krajowe stadniny, a nawet obiega wieść, że armia lyońska zaopatrzona została w amunicyę wojenną i ma nakaz aby w razie potrzeby miała na doręczu żywność na dwa dni. Z początkiem marca cała armia ma być gotową do marszu.

Z obozu pod Gaetą dochodzą nas wiadomości, że roboty oblężnicze w skutek zawieszenia broni wstrzymane zostały. Nie wierzą jednak, aby król Franciszek miał się poddać zwycięzcom, albo z kraju ustąpić. Niektórzy wnoszą, że opuściwszy Gaetę, uda się w Abruzzy i wraz z przychylnym mu ludem, i bandami sanfedzistów dalej bronić będzie praw Burbonów. Xiążę Carignan przybył do Neapolu i wydał odezwę, aby kraj cały w obec Europy okazał zgodę, i chęć zjednoczenia się w jeden wielki naród.

Między Austryą a Prusami ma istnieć porozumienie w kwestyi włoskiej. Z tego zapewne źródła rozchodzi się wieść o protestacyi Prus co do rosnących uroszczeń włoskich, jakoby Tryest koniecznie do Włoch miał należeć.

Nad Dunajem coraz więcej wojsk się gromadzi. Turcya wyprasza sobie wszelką pomoc ze strony Rosyi w tych krajach.

Z domowych spraw Austryi notujemy tutaj, że statuty krajowe miały już być udzielone wszystkim Ministrom w litografowanch exemplarzach, i że takowe wkrótce przyjdą pod ogólną dyskusyę. Zły stan finansów wywołuje najrozmaitsze projekty patryotów austryackich. Miedzy innemi przynaglają oni rząd do bezwłocznego zwołania powszechnego sejmu w Wiedniu z wyborów bezpośrednich. „Narodni Nowiny“ protestują energicznie przeciw temu, sama „Morgen-Post“ twierdzi, że sejm w Wiedniu bez Węgier nie pomógłby bynajmniej Austryi w jej kłopotach finansowych. Z Węgier zaś co raz groźniejsze wiadomości. Uchwały komitatu nitrzańskiego są prostem ogłoszeniem udzielności Węgier. Żądają odpowiedzialnego ministerstwa, wydalenia z kraju wojsk obcych i przysięgi na konstytucyę r. 1848. Niedziw więc że wiedeńskie dzienniki mówiąc o oderwaniu się Karoliny od Stanów zjednoczonych widzą w tym fakcie anlogią Węgier i starają się zwrócić na to uwagę patryotów węgierskich, do czego to prowadzi w końcu zachcianka autonomii.

Niemcy, których naczelnicy demokratyczni przeciw zasadzie narodowości uroczyście pretestują, gotują się z tej samej zasady do rozprawy z Danią.

Z Kopenhagy donoszą, że na wszystkich warstatach okrętowych panuje ruch nadzwyczajny, a w kraju jest otucha pomocy ze strony mocarstw potężnych. —

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 16. stycznia.

♂ Stanowisko hr. Rechberg w ministeryum zdaje się, że się wzmacnia. Pogłoski o wahaniu się co do dalszych swych kroków krążą. Przyjaciele jego, stojący po za rządem, życzyliby, żeby wystąpił. Ci, co go otaczają bliżej i dzielą z nim prace i usilowania, sądzą, że powinien walczyć dalej. Na wczorajszej radzie wszystkich ministrów, która trwała od 9 wieczorem aż do północy pod prezydencyą Cesarza, mówią głównie o finansach i o sposobach zaradzenia potrzebom, które pod tym względem rządowi coraz bardziej czuć się dają. Postanowiono zwołać radę państwa jak najprędzej na ten tylko cel. P. Schmerling odwoływał się do przyspieszenia wydania statutów, gdyż, jak wiadomo z dyplomu cesarskiego i programu tego Ministra Stanu, rada państwa z sejmów prowincyonalnych wyjść miała. Przemogło mniemanie tych, którzy widząc nagłość, chcieliby przyspieszyć tylko zwołanie rady choćby na innej drodze. Jedni mówili za wyborami powszechnemi, drudzy za wyborami w dwóch stopniach Odłożono wybor sposobu, do porozumienia się osobnego między Ministrami. Mówiono potem o prawie dla protestantów, które już oddawna gotowe i stanęło, że prawo to będzie ogłoszonem wkrótce. Czy znowu jaki wpływ obcy tego postanowienia nie wstrzyma, nie wiadomo. Prawo o protestantach może dotknąć konkordat. Jak się to pogodzi z wolą duchowieństwa i pewnych sfer rządowych, które chcą utrzymania konkordatu w całości? Lecz pp. Vay i Schmerling są oddawna za prawem dla protestantów. Co do finansów, tych stan o tyle gorszy, że podatki z Węgier się uszczupliły, i że na wprowadzeniu banknotów w Wenecyi rząd niemało traci, gdyż tam podatki płacą się w tych papierach, zamiast jak dawniej w srebrze. Strata ta ma wynosić rocznie do 12 milionów zlr. Przymus brania banknotów dotyka tam istotnie tylko urzędników i wojsko, którzy muszą płacić wszystko o tyle drożej, o ile jest agio na srebrze. Wenecyanie, z którymi mówiłem, nie pojmują jak rząd mógł podobną zrobić spekulacyę. Bankierowie tutejsi postanowili pożyczyć rządowi 25 milionów w srebrze, z wypłatą przez pięć lat po 88% i z 5% procentu. Kupony tej pożyczki będą przyjęte w zapłacie podatków. Kredyt ruchomy podpisał 2 milionów zł. Połowę sumy całej powiadają, że bierze Rotschild. Resztę podzielą między siebie takie domy jak Siny, Koenigwartera, Tedesco, Henigstein, Stamez-Majer itd. Dwa posiedzenia banku, od których się spodziewano jakichś kroków do zapewnienia jego funduszu i interesu wierzycieli, zeszły na tem, że akcyonaryusze przyznali sobie dywindendy 32% pomimo opozycyi komisarza rządowego barona Brentano, który chciał takową na 28% ograniczyć. Zgromadzenie wszakże oświadczyło, że się porozumie w tej mierze z Ministrem finansów. Był wniesiony projekt postawienia przy dyrekcyi banku, wydziału akcyonaryuszów w celu pilnowania wszelkich układów z rządem, lecz projekt ten upadł, gdyż br. Brentano oświadczył go za przeciwny statutom. Organizacya banku pozostaje przeto, jak była. Br. Brentano zamknął ostatnie posiedzenie doniesieniem, że bank może już teraz prosić o odnowienie swego przywileju. Zapewne, że rząd uważa, że to byłaby dobra pora do układów.

Na polu politycznem ciągła walka w tutejszych przynajmniej dziennikach nad prawem wyborczem do sejmów. „Vaterland“ organ, jak wiadomo arystokracyi czeskiej, uspiony trochę od kilku dni układami swych założycieli z partyą Palackiego i Riegera, budzi się dzisiaj gwałtownie i występuje, jak dawniej w obronie podziału reprezentacyi na stany, a mianowicie w obronie szlachty i duchowieństwa. Główny atak wymierzony przeciw „Donau-Ztg.“, opiera się na dyplomie cesarskim, w którym jest wzmianka o stanach. Prawo wyborcze p. Schmerlinga, jest podług „Vaterland“ nowym tylko dowodem absolutyzmu ministeryalnego. Wszakże dobrze byłoby przypomnieć, że tenże sam dziennik wraz po ogłoszeniu tego prawa, przemawiał w jego obronie, nazywając szlachtę właścicielami i stawiąc wielkich właścicieli, jako naturalnych przyjacioł i sprzymierzeńców, dla chłopów i mieszczan. Wtedy zdawało się że „Vaterland“ myślił o zbliżeniu się do stronnictwa l beralnego. Dziś potępia to stronnictwo, nietylko w imieniu szlachty, ale i mieszczaństwa, którego bezmienny reprezentant oświadcza w długim artykule, że mieszczaństwo w Wiedniu przynajmniej powinno brać się do obrony przeciwko wszystkim zasadom liberalnym. Z jakich powodów rycerski organ tak grozi swą średniowieczną kopią, na wszystkie strony, niewiadomo. Jest to wszakże tem dziwniejsze, że założyciele „Vaterlandu“ są teraz w Wiedniu i że obradowali w skutek mniemanego połączenia się z Palackim i Riegerem, nad dalszem postępowaniem. Być może, że to jest taktyka tylko na korzyść indiwidualności historyczno-politycznej Czech, lecz przyznać trzeca, że bardzo niezręczna. Jest nawet naganna, o tyle o ile „Vaterland“ wyrzuca rządowi że dał Węgrom za wiele, lepiej i słuszniej byłoby przypominać p. Schmerlingowi, że przyrzekł postawić równo z Węgrami, inne prowincye. Jest to stanowisko na którem, stawi się najwyraźniej „Wanderer“. W dzisiejszym swym artykule o prawie politycznem z 1848 z. Węgier, otwarcie powiada on, że gdyby to od Węgrów zależało, wszystkie inne kraje miałyby te same co one prawa. Prawo wyborcze z d. 5. t. m. jeżeli nie jest tak liberalne, jak prawo węgierskie z 1848 r, to nie Węgier wina. Węgry trzymają się swej sankcyi pragmatycznej, która dla nich jest tak świętą i nietykalną, jak *Charta Magna* dla Anglii, i której ani rewolucya, ani rząd Bacha obalić nie mogły. Jak w pojęciu prawa politycznego z 1848, opartego na tej sankcyi, Węgry już idą daleko, można to widzieć z postanowień komitatu nitrzańskiego. Jest to program panów Deak i Etwös, program zupełnej unii osobistej. Węgry opierają się na tej podstawie, więc dla siebie wypowiadają wszędzie i coraz wyraźniej, że chcą, żeby nietylko kraje połączone z nimi, ale wszystkie prowincye Austryi otrzymały to czego sobie życzą. W cyrkularzu który arcybiskup z Hermanstadtu, wydał dla zwołania konferencyi w tym mieście, znajduje się to uderzające oświadczenie, że celem konferencyi nie jest zająć stanowisko przeciwne innym bratnim plemieniom, lecz przeciwnie ma ona służyć do naradzenia się nad sposobami przeprowadzenia legalnego, tej równości którą im przyrzekły dyplom cesarski i program ministeryalny i zkąd jedynie tylko wypłynąć może zadowolenie tych narodowości, a następnie szczere ich połączenie się w jeden braterski węzeł. Koferencya ta ma się składać ze 100 członków, tak duchownych jak świeckich greckiego wyznania. Pierwsze zebranie odbyło się 13. t. m.

Organizacya administracyjna i sądowa w Węgrzech idzie spokojnie dalej. Niewiadomo, wszakże dotąd czy dawniejsze wyższe trybunały, teraz, czy poźniej, przez nowe, zastąpionemi zostaną. Tu i owdzie przy wyborze sędziów pokoju, były małe excesy. W ogólności panuje wszędzie porządek.

W Morawii zdaje się, że większość ludności jest przeciwną połączenin się z Czechami.

Posiedzenia towarzystwa rolniczego w Pradze odbywają się już w czeskim języku. Na ostatniem arystokracya była licznie reprezentowaną. Hr. Clam-Martinetz mówił po czesku.

Na posiedzeniu towarzystwa rolniczego w Wiedniu mówiono wiele, o potrzebie osobnego wydziału w ministeryum dla rolnictwa, i o dodaniu mu rady. Słusznie uważa „Wanderer“, że sejmy i instytucye prowincyonalne najlepiej na podniesienie rolnictwa, w krajach Austryi, wpłynąć będą mogły. Zgromadzenie uchwaliło prośbę do Ministra, żeby zakład agronomiczny w Altenburgu, pozostał niemieckim, a niezmienił się w węgierski.

Wszystkie izby handlowe oświadczają, że do zregulowania finansów, trzeba instytucyi liberalnych. Niektóre chcą konstytucyi z 1849 r.

Z Włoch nic nowego. W kraju weneckim agitacya się utrzymuje. W Neapolu reakcya robi wielkie wysilenia. Gener. Türr oświadcza, że nieformuje węgierskich legionów. Król Franciszek przystał na rozejm do 19. b. m, lecz Gaety niechce opuśić.

Paryż, 11. stycznia 1861.

(*xxx*) Włochy i Chiny, Turcya i Ameryka, Syrya i Węgry zaprzątały jednocześnie lub jedne po drugich uwagę czytającej publiczności tutejszej. Przychodzi teraz kolej i na nas Deputacya galicyjska do Wiednia, podany przez nią adres, przyjęcie przez p. Schmerlinga, odpowiedź tego Ministra są przedmiotem korespondencyi w dziennikach, rozmów po kawiarniach i salonach, jednem słowem zaczynają obudzać interes dla sprawy naszego narodu. Różne stronnictwa polityczne wyjawiają z tego powodu swe skłonności, uczucia i nadzieje. Legitymiści przyznają, że sprawa nasza jako tradycyjno-historyczna ma za sobą prawość; tylko że i ci, co kraj nasz rozebrali, są też podług nich prawymi dziedzicami koron, różne części tego krajn obejmujących, to więc zdania i sympatye rycerzy tych szeregów cokolwiek w zamieszanie wprawia. Partya orleańska, która za monarchii lipcowej w każdej dyskusyi adresu izby deputowanych, powtarzała frazes na cześć narodowości polskiej, dzisiaj lubo się nie zapiera swych dawnych sympatyj dla tej narodowości, z dyplomatycznych jednak głębokich pobudek nie waha się niekiedy naganiać objawów jej życia. Dziennik „des Débats“ przed parą dniami umieścił artykuł z powodu waszej deputacyi, w którym prawiąc tak i owak o Polakach i Rusinach, wpada na tę mądrą konkluzyę, że rząd Austryi musiałby się zamienić w biuro etnograficzne, ażeby żądaniom wszystkich narodowości dogodzić. Źródło, z którego wspomniony dziennik czerpał swoje uwagi, łatwe do odgadnięcia, mniej łatwe pobudki, dla których się do tego źródła ucieka. Kłócenie jedności w Galicyi wyprowadzeniem na wierzch osobnej kwestyi R u s i n ó w, jest dziś starym i zużytym dyplomatycznym fortelem. D e b a t y zdają się o tem niewiedzieć. Dzienniki rządowe i półurzędowe są nam w ogólności przychylne, tylko są zmuszone wielką ostrożność w objawieniu tej przychylności zachowywać, każde żywsze w tej mierze wystąpienie może bowiem ściągnąć obce urzędowe żądania objaśnień.

Dzienniki opozycyi liberalnej, nie skrępowane tego rodzaju uwzględnianiem najwyraźniej i najgłośniej za nami się oświadczają; zgodne w tej mierze z opinią mas ludowych, u których naród nasz posiada zawsze pewne zamiłowanie. W ogólności jednak wszystkie odcienia polityczne, wszystkie klasy społeczności we Francyi zgadzają się z tem, że dzisiejsze położenie różnych części Polski długo trwać nie może i nie powinno. Upominania się o język, administracyę i reprezentacyą narodową uważają wszyscy za słuszne. Politycy niektórzy tutejsi znajdują, że wzbranianie się od uczestniczenia w radzie państwa jest dzisiaj zbytecznem, jeżeli inne prowincye monarchii na to przystają. Ależ właśnie nie uważają tego, że największa z p r o w i n c y j, jeżeli tem imieniem W ę g r y nazwać można, domaga się zupełnie oddzielnego i samoistnego sejmu: że zatem Galicya, która jako cześć intrygująca Węgier do monarchii wcieloną została, w takim tylko razie na wysłanie deputowanych do rady państwa zgodzić się może, kiedy Węgry w tenże sam sposób w niej udział mieć będą.

Sprawa włoska postąpiła, zdaje się, krok naprzód, w Gaecie, w tej chwili gdy piszę, zapewne już ogień ustał. Negocyacye między Piemontem a Franciszkiem II. musiały się już zacząć, bo zawieszenie broni do 19 stycznia zostało tą razą urzędowo przez Francyę, Piemontowi przedłożone. Flota francuska zostawiwszy tylko jeden okręt ma odpłynąć; ale że jej żywność na trzy miesiące z Tulonu powieziono, jest więc domniemanie, że inne odebrała przeznaczenie. Udaje się zapewne na Adryatyk, albo na brzegi syryjskie. Jestto dla marynarki francuzkiej szczęśliwy wypadek, bo pobyt jej pod Gaetą zaczynał być dla niej mocno uprzykrzonym z różnych powodów.

Z Wenecyi, z twierdzowego czworoboku rozchodzi się ciągle szczęk broni. Przygotowania do wojny spiesznie postępują po obu stronach granicy, bo i Włosi ciągle sypią wały pod Placencyą i Bononią Pomimo to jednak nie braknie tu ludzi, utrzymujących, że pokój nie będzie zerwany, że się wszystko kończy na układach, a może i na kongresie. Spodziewają się tego, czego życzą! Włosi odpowiadają: *Vedremmo!*

Paryż 15. stycznia 1861.

(z) Dzisiejszy „Monitor“ ogłasza dekret cesarski znoszący rozporządzenie z daty 25 marca r. 1852, wyjmując miasto Paryż z pod zarządu ministra spraw wewnętrznych. Tenże przedstawiać ma odtąd cesarzowi budżet miasta do zatwierdzenia. Buletyn dziennika urzędowego, wyraża się teraz cokolwiek jaśniej o Gaecie. Podług niego opuści flota francuska swe teraźniejsze stanowisko, w razie gdyby (*dans le cas*) Franciszek II. przyjął warunki zawieczenia broni do 19. bieżącego miesiąca. Dotąd uważano wszelkie oświadczenia tego rodzaju przez Monitora ogłoszone, jako niezawodne. Wypadki pokażą nam, czy do buletynu tego dziennika, równą wagę przywiązywać można. Zresztą jest to raz pierwszy od początku stycznia, że się w nim ważniejsze nowiny znajdują. Wszystkie wiadomości zgadzają się na to, że król sardyński przyjął od razu podane mu warunki zawieszenia broni do 1go stycznia, Czemu się nikt nie dziwi, gdyż takie zakończenie rzeczy jedynie na jego korzyść wypaść może. Mniej jest pewnym przyjęcie ze strony Franciszka II. Admirał Le Barbier de Tinan miał mu zakomunikować powyższe warunki, dotąd jednak niema odpowiedzi. Legitymiści utrzymują, że król neapolitański wystrzałami z dział wałowych odpowie. Zostawujemy to na karb ich odpowiedzialności.

W skutek pokoju, zawartego w Pekinie zyskała Francya od wicekróla Kantonu na wystawienie kościoła katolickiego, miejsce, na którym dawniej stał pałac byłego wicekróla Y-h. Świątynia stanie tym sposobem w środku miasta, a zatem przystęp do niej będzie wolnym wszystkim cudzoziemcom, o co się dotąd nadaremnie dopominano. Rząd chiński otworzył w skutek tegoż samego traktatu, dla całego handlu większe rzeki i porty cesarstwa.

Jeden z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał onegdaj z ważnemi depeszami do p. Flahault do Londynu. Musiały być pilne, albowiem sekretarz tajny ministra pracował nad niemi noc całą.

Angielskie dzienniki nie są zadowolone z proklamacyi króla pruskiego. Powiadają, że blada, bez decezyi i pewności. Dziennik „Times“ ubolewa nad tem, iż Wilhelm I. od razu nie zajął tego stanowiska w Niemczech, które mu konieczność okoliczności wskazuje. „Mornig Post“ nie objawił dotąd swego zdania. „Daily-News“ zgadza się w części z duchem proklamacyi.

Lord Palmerston zabrał głos po dwakroć w Southampton z okazyi położenia kamienia węgielnego na budowę literackiego instytutu w tym mieście. Objawił w zwykły sposób swe myśli co do Włoch, kładąc jako niezbędny warunek bytu tego kraju: wolność religijną i polityczną, którą całemi siłami poprzeć usiłuje. Druga część mowy jego zajmowała pokój z Chinami. W trzeciej zastanawiał się nad wypadkami najnowszemi, które zaszły w Stanach zjednoczonych. Roztropny naczelnik rządu w narodzie, który z Ameryką tak ważne interesa o bawełnę prowadzi, nie objawił swego zdania wyraźnie, nie postawił się jako sędzia pomiędzy sprzeczającemi się stronami. Oświadczył jedynie swe życzenia, aby nieporozumienia pomiędzy stanami amerykańskiemi polubownym sposobem się zakończyły, albo przez ostateczne rozłączenie się po przyjacielsku, albo też przez powrót do dawnego stanu rzeczy.

Z Turynu piszą, że opinia publiczna we Włoszech oświadcza się coraz silniej za połączeniem bezzwłocznem tych części kraju, które do dziś dnia jeszcze odłączone, i żąda, aby nie zważać, jakie być mają rachuby obcej dyplomacyi. Mężowie znakomici starają się w tej chwili zbliżyć ostatecznie ze sobą jenerała Garibaldego, ministra Cavoura, i pana Ratazzi. A skoro siły narodowe, jakie oni przedstawiają istotnie, także zbliżone zostaną; wtedy naród włoski będzie mógł powtórzyć słowa z mowy swego króla, na Nowy rok powiedzianej: „Odtąd jesteśmy wielkim narodem, możemy zatem mieć stanowczą wolę bez narażenia naszej przyszłości.“

Austrya.

Gazeta Wiedeńska donosi, że Cesarz potwierdził na rok 1861 x. Franciszka Józefa Colleredo-Mannsfeld prezydentem a margrabiego Alfonsa Pallavicini, barona Anzelma Rothschilda członkami komisyi długu państwa ustanowionej d. 23. grudnia 1859. Dotychczasowi delegowani do tejże komisyi pp. dyrektorowie austryackiego narodowego banku Zenob. Konstanty Popp-Böhmstellen i Maurycy Wodianer; prezes handlowej i przemysłowej izby, Antoni Dück i c. k. radzca giełdy wiedeńskiej Piotr Murmann zostali na rok 1861 znowu wybrani.

Z W i e d n i a donosi dziennik „Fortschritt“, że deputacya Rutenów zamieszkałych w Galicyi wybrała opuszczając Wiedeń z grona swojego dwóch mężów i zostawiła ich tamże z poleceniem, aby udzielili panu Ministrowi Stanu potrzebnych szczegółów odnoszących się do interesów i stosunków Rutenów galicyjskich. Prócz tego mają wybrani ruteńscy jak najgoręcej i najusilniej o to się starać, aby okoliczności przykre sprowadzone na Rutenów przez męża im nieprzychylnego a teraz już pozbawionego wszelkiego wpływu, co rychlej przez wysokie ministeryum Stanu usunięte zostały.

Życzenia Rutenów wypowiedziane są w następujących VII. punktach. I. Aby język ruteński w tej części Galicyi, która jest zamieszkałą przez Rusinów, a która tworzyła niegdyś xięstwo halickie i włodzimirskie, jako język wykładowy i urzędowy po szkołach i urzędach zaprowadzony został; aby II. przez wzgląd na to, że Rusini już od tysiąca lat mają swoje własne abecadło tak zwaną Kyrilicę, tenże ich kyrilicki alfabet był przez wysoką c. k. władzę uznany jako ich nienaruszalna własność i aby wyłączne używanie tejże Kyrilicy dla ruteńskiej mowy we wszystkich szkołach, władzach i sądach nakazane było, aby zatem a) wszystkie narodowemu uczuciu i narodowej osobistości uwłaczające rozporządzenia wysokiego ministeryum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświecenia, według których używanie łacińskiego abecadła dla ruteńskiej mowy w podaniach do władz i sądów, w rozporządzeniach i odpowiedziach tychże, w sporządzeniu dokumentów prywatnych i publicznych, w ogłoszeniu praw i rozporządzeń, w drukowaniu szkolnych xiążek i t. d. nakazane, lub używanie Kyrilicy w jaki bądź sposob ograniczone zostało, teraz wyraźnie i niezwłocznie zniesione zostały, i aby to zniesienie dla zaspokojenia Rutenów w odpowiedni sposób ogłoszone było; aby b) co się tyczy kwestyi czy Rusini drukując swe umysłowe płody w ruteńskim języku mają używać Kyrilicy dawniejszej, kształtu graniastego (pismo kościelne), czyli modniejszej kształtu okrągłego i pełniejszego (pismo świeckie), to niech ta okoliczność będzie uważana i traktowana zupełnie jako rzecz smaku czytającej i piszącej ruskiej publiczności i typografów, a nie jako przedmiot należący w zakres administracyi państwa; aby c) staranie około wykształcenia tak ruteńskiego języka jako też i jego ortografii było zupełnie zostawione czytającej i piszącej ruskiej publiczności i stowarzyszeniom ruskich uczonych, i aby ten przedmiot był wyjęty raz na zawsze z pod opieki władz

—podobnież jak to się nigdy w sprawie niemieckiego, madiarskiego, polskiego i czeskiego, a nawet hebrajskiego języka niedziało; aby III. na wszystkich w bezpośredniej styczności z ruskiemi mieszkańcami zostających urzędników państwa włożono obowiązek nauczenia się ruteńskiego pisma i języka w przeciągu pewnego czasu, i aby na przyszłość w części Galicyi zamieszkałej przez Rusinów, tylko tacy urzędnicy byli przyjmowani, którzy posiadają dokładną wiadomość języka ruteńskiego, i którzyby się zarazem tem wykazać zdolali; aby IV. postępowanie c. k. urzędów powiatowych we wschodniej Galicyi, które zapytują miejscowego wójta gmin ruskich, czyby niewolały odbierać rozporządzenie powiatowe w niemieckim, polskim lub także i w ruteńskim języku ale łacińskiemi czcionkami, jako rzecz mogącą lud wiejski w błąd wprowadzić, jak najsurowiej zakazano; aby V. w części Galicyi zamieszkałej przez Rusinów napisy oznaczające miejscowość, powoli, a szczególnie tam gdzie one się już nadpsuły i odnowienia potrzebują, albo gdzieby miejscowa gmina sobie tego życzyła także i w ruteńskim języku i pismie umieszczone być mogły; aby VI. życzeniu tych urzędników ruskiego pochodzenia, którzy albo w czysto polskiej części Galicyi, albo w innym koronnym kraju sprawują jaką posadę, a którzyby prosili o odpowiednie umieszczenie w ich rodzimej ziemi, uczyniono o ile możność za dość, i aby na przyszłość żaden urzędnik państwa pochodzenia ruskiego nie był przeciw własnej woli z ro dzinnej ziemi wysyłany, w końcu aby VII. nakład i druk wszystkich szkolnych xiążek dla Galicyi, a szczególnie ruteńskich, był zostawiony instytutowi Stauropigiańskiemu we Lwowie jako trudniącemu się tym zawodem.

— Z wyjątkiem wiedeńskiej Izby handlowej pospieszają wszystkie inne legalne organy przemysłu i handlu po prowincyach, z polecenia Ministra finansów, z przedstawieniem swych zdań względem uregulowania waluty. Podnieśliśmy już to przy sposobności, jak nawet wielce konserwatywni członkowie izby handlowej w Gracu i Lublanie oświadczyli iż tylko od przywrócenia stosunków opartych na ustawach, można się spodziewać powrotu publicznego kredytu i polepszenia ażio.

Mamy dziś przed sobą zdania trzech innych izb handlowych z Temeszwaru, Preszburgu, i z Opawy zgodne w zasadzie z temi które już dawniej były ogłoszone. Izba temeszwarska w swem sprawozdaniu do węgierskiej nadwornej kancelaryi oświadczyła, że jej zdaniem a) ma być państwu wszelki wpływ na bank odjęty, b) musi być wszystkim narodom monarchii odpowiednia konstytucya nadaną. — Opawska izba uchwaliła jednogłośnie polecić następujące środki w tym przedmiocie: 1. Rzetelne i wolnomyślne przeprowadzenie zasad wypowiedzianych w okólniku Ministra Stanu, przez udzielenie narodowej konstytucyi. 2. Odpowiedzialność Ministrów w obec konstytucyjnego sejmu. 3. Odłączenie banku i jego kredytu od administracyi i kredytu państwa. 4. Zapłacenie długu państwa bankowi i zabezpieczenie potrzebnych ku temu środków przez zwołanie sejmu; nakoniec 5. zapobieżenie aby niewywożono srebra za granicę przez udzielenie prawnej opieki wyrobom krajowym. Zdanie opawskiej izby miało być jeszcze 14. t. m. wręczone Ministrowi finansów. Zdaniem izby preszburskiej jedyny skuteczny środek do odzyskania kredytu zagranicznego polegałby na tem, aby rząd zwrócił narodowemu austryackiemu bankowi wszelkie zaliczki i aby tym sposobem tenże bank stał się niezawisłym i raz na zawsze był od podobnych żądań uwolniony. Te sprawozdania dają dokladne wyobrażenia o usposobieniu izb; niechcemy wróżyć jaki skutek te rady odniosą; powiemy tylko tyle, że już przed 10 laty rząd tę kwestyę w podobny sposób zaczął był traktować, że nawet z polecenia rządowego wszystkie izby handlowe powysyłały były ze swego grona mężów zaufanie, którzy nad tym przedmiotem obradowali i swych zdań udzielili, że jednakże niestety proponowane środki albo wcale nieweszły w życie albo tak, że nie odniosły pożądanego skutku.

— We wszystkich stołecznych miastach prowincyonalnych (z wyjątkiem Lwowa) odbywają się nowe wybory wydziałów gmin. Dzisiejsza „Ostterreichische Zeitung" podaje z Insbrucka następujący rezultat: Między nowo obranemi 36 członkami znajduje się 20 liberalnych, 8 klasykalnych, 8 bezbarwnych. Uważa ten dziennik skutek taki za tem godniejszy uwagi, że właściwie zwycięzyła tu część najwyżej opodatkowanych. Wolnomyślność tej części ludności nie jest obliczona na obalenie porządku, jest to liberalizm zachowawczy. Oestr. Ztg. spodziewa się przeto, że w tem stronnictwie p. Schmerlinga plany reorganizacyi znajdą wielkie poparcie.

W Gracu jeszcze nieukończono wybory, ale i w tem mieście biorą dotychczas najżywszy udział w wyborach ci, co najwyższe podatki płacą.

Węgry. W dalszym ciągu organizowania się władz komitatowych podajemy następującą wiadomość z Nitry: Komisya komitatowa postanowiła, aby prawa z r. 1848 były podstawą całej organizacyi kraju, dodając wyraźnie, że nie myśli ani na włos od tego odstąpić. Trwając niezłomnie w tem silnem postanowieniu przystępuje do zdania innych komitatów, z którymi zostaje w listownych związkach, uchwalając jak następuje: 1. Prawa węgierskie, a zatem i prawa zasadnicze z r. 1848 mają być przywrócone, na podstawie tychże ma być znowu ustanowione jedno niezawisłe odpowiedzialne ministeryum węgierskie, zaś nieprawowite dykasterya, do których również nadworna węgierska kancelarya jak i namiestnictwo należą, mają być zniesione. 2. Sejm na zasadzie praw z r. 1848, ma być co rychlej zwołany. 3. Dotychczasowe samowolne rządy ustaną, wszyscy polityczni wychodźcy bez wyjątku mają bezkarnie do ojczyzny wracać, polityczni więźnie będą uwolnieni a dobra skonfiskowane zwrócone. 4. Po wydaleniu wojsk obcych wrócą pułki węgierskie do domu, zaprzysięgną konstytucye z r. 1848. 5. W celu podniesienia stanu finansów, jako też aby jeden naród nie służył ku pognębieniu drugiego, mają być także i tak zwanym krajom koronnym nadane instytucye wolnomyślne, konstytucyjne na udzielności narodu oparte. 6. Komitat uorganizowany na podstawie ustaw z r. 1848, które i teraz prawomocnie istnieją, nie będzie cierpiał w swoim zakresie władz, które w czasie samowolnych rządów ustanowione zastały komitat; orzeka przeto niniejszem, iż te władze od obecnej chwili przestają istnieć. 7. Komitat chcąc w razie sprzeciwiania się posiadać legalne i silne środki, uchwala w myśl XXII. G. A, z r. 1848 organizowanie gwardyi narodowej. 8. Komitat nie mogąc cierpieć pośrednich i bezpośrednich przez nieprawowitą władzę nałożonych podatków, postanawia, aby po wszystkich gminach ogłoszono, iż nikt nie jest obowiązany płacić owych nieprawnych podatków. 9. Komitat zreorganizowany na podstawie praw z r. 1848, postanawia że od dnia dzisiejszego we wszystkich administracyjnych i sądowniczych sprawach tylko węgierskie prawa są obowiązujące, że zatem sądownictwo tylko według przepisów praw węgierskich ma być sprawowane; nakoniec: 10. Uchwały, iż kraj nie posiada obecnie rządu prawowitego, do którego mógłby się odniesić w drodze reprezentacyi w celu usunięcia zażaleń, zaciągają się jako solenne zastrzeżenie do protokółu. Odpisy tychże uchwał podane będą do wiadomości I. E. barona Mikołaja Vay, którego naród w obecnej chwili przesilenia czci jako pośrednika, tudzież do wiadomości innych komitatów w celu jednomyślnego i spólnego działania.

Węgry. Dziennik „Fortschritt" zamieszcza następującą telegraficzną depeszę z Pesztu:

Na posiedzeniu reprezentantów miejskich uchwalono dnia 16. b. m. wysłanie deputacyi do kanclerza zostającego w Wiedniu, w celu żądania broni zabranej podczas stanu oblężenia i aby się sejm w Peszcie odbywał.

Niemcy.

— Wszystkie dzienniki niemieckie zajmujące się obecnie bardzo gorliwie wnioskiem, którem rząd heski przedłożył „Bundestagowi" względem związku narodowego (Nationalverein). „Deutsche Allgemeine Ztg." zamieściła obszerniejsze sprawozdanie o stosunku „Bundestagu", w którem dowodzi faktami rzetelności podanego przez rządowe dzienniki w wątpliwość doniesienia o zmowie niektórych rządów na zjeździe w Würzburgu, przeciw rzeczonemu stowarzyszeniu.

Wiedeńska Presse powtórzyła fakta tam przytoczone z dodaniem swoich uwag. Jestto w austryackiem dziennikarstwie ważne zjawisko.

Niemiecki związek narodowy niedoznawał dotychczas jeszcze łaski w Austryi, ani nawet od wolnomyślnej „Presse".

Dzisiaj „Presse" występuje stanowcze w obronie związku narodowego; mówi między innemi:

Nie taliśmy się z tem nigdy, że się nie zgadzamy z dążnościami związku narodowego do rozerwania ojczyzny przez utworzenie małych Niemiec. Główna dążność tego związku jednak jest patryotyczną, a ta okoliczność, że on się w Hanowerze, Szwerynie i Darmstadzie nie podoba, nie powoduje nas do potępienia zupełnego celów jego prawdziwie niemieckich. Oświadczenie Rzeszy, że związek narodowy podpada pod Art. I. ustawy związkowej, byłoby potępieniem dążenia narodu niemieckiego ku większej jedności; protestem Rzeszy przeciwko każdemu przeistoczeniu jej organizacyi, wyzwaniem liberalizmu, i razi poczucie narodowe. Uchwała zaś odpowiednia temu oświadczeniu byłaby czemś gorszem — zaś byłoby jeszcze więcej — bo nieroztropnością. Panowie Borries i Dalwigk wielce się mylą, jeżeli sądzą, że ich postępowanie przeciwko związkowi narodowemu odpowie w skutku ich życzeniom. Policyjne prześladowanie tego stowarzyszenia było właściwie największą przysługą, jaką mu wyświadczono, bo odżyło ono dopiero od chwili, gdy na niem wywarli swoją żółć. Oni dopiero zwrócili uwagę narodu niemieckiego na dążność jego, nadali mu znaczenia, którego nigdy nie miał i zjednali zwolenników. Postępowanie ich okazało dopiero, że udział w związku narodowym jest najdogodniejszym sposobem protestowania przeciwko reakcyi i podziałowi Niemiec na małe państwa. Związek narodowy był dotychczas nieszkodliwem politycznie i bardzo słabo rozszerzonem stowarzyszeniem. Gdyby zaś reszta zajęła stanowisko panów Borries i Dalwigk, wtedy by związek narodowy przybrał w okamgnieniu stanowisko odpowiednie całemu znaczeniu swojej nazwy. Związek patryotyczny przeistoczylby się wtedy w przedsiębiorcze stronnictwo polityczne; opinia publiczna w całych Niemczech powstałaby przeciwko powtórzeniu umów karlsbadzkich, a ktoby z xiążąt niemieckich bronił związku narodowego przeciwko prześladowaniu gnębiących go uchwał Rzeszy, stałby się oraz wodzem powstającego ruchu niemieckiego. Chociaż rząd darmstadzki działa na pozór z własnego popędu i sam za siebie działa, przecież jest niestety dość dowodów, iż ma on silniejszego poplecznika, a to wzbudza właśnie obawę, iż wniosek posła w. x. heskiego w rzeczy samej dozna większego poparcia w ulicy eschenheimowskiej? niżby sobie życzyć można. W tem postępowaniu hesko-darmstadzkiego rządu odkrywamy tę politykę nieprzyjaźną wolności, która w każdym ruchu poczucia narodowego Niemców, upatruje zbrodnie stanu, i myśli organizacyę obecną Niemiec wzruszyć i usunąć grożące im niebezpieczeństwo powrotu do znanych już prześladowań z czasów restauracyi, do wietrzenia demagogii i zapełniania kasamat patryotami. Myli się jednakże, ktoby sądził, że podobne postępowanie jest dziś korzystnem, a nawet możliwem. Wieść o tem wniosku uczynionym w Frankfurcie przez rząd hesko-darmstadzki, rozeszła się w chwili od jednego końca Niemiec do drugiego i wywołała wszędzie te same manifestacye jak były owe, z któremi tak dobitnie wystąpili, a tak głośne wykrzyki oburzenia w całych Niemczech są potrzebne, bo gdzieby coś podobnego uszło bez protestowania, toby nie poprzestano na związku narodowym, ale by wkrótce ta myśl wolności, którą sobie pojedyncze państwa niemieckie w przeciągu 30 lat z trudnością wyjednały, pogrzebaną była w protokołach sejmu Rzeszy. My w Austryi mamy wtem szczególny interes, aby wniosek hessen-darmstadzki był bezwzględnie potępiony przez opinię publiczną w Niemczech, nim przyjdzie jeszcze do głosowania w Frankfurcie, bo już dzisiaj odzywają się głosy z północnych Niemiec: Nie Hessendarmstadt, ale Austrya nieprzyjaciółka wszelkiej wolności zrobiła to.

Anglia.

— Manifestacya bardzo ważna odbywa się teraz w gronie większości, która w izbie deputowanych angielskich popiera gabinet pod przewodnictwem lorda Palmerstona. Kilku członków tej większości powzięło zamiar przedłożenia lordowi Palmerstonowi adresu, domagającego się znacznej redukcyi w wydatkach publicznych. Powiedziano w nim między innemi, że należy zadość uczynić finansowym potrzebom państwa, odpowiedzieć oczekiwaniom parlamentu, wyjednać pomyślną opinię dla interesów handlu i finansów, dla zapobieżenia gwałtownemu wybuchowi, i w tym celu wzywają ministra jego przyjaciele, ażeby wziął inicyatywę znacznych redukcyj w budżecie cywilnym i wojskowym.

Zapewniają, że Jończykom, chcącym usunąć się z pod protektoratu Anglii i połączyć się z Grecyą, odpowiedział lord John Russel, w ten sposób iż odebrał im wszelkie w tym względzie nadzieje, które opierali na zasadach jego depeszy z dnia 27 października do posła angielskiego w Turynie. Okoliczności nie pozwalają Anglii zmniejszać swej siły wojskowej od Wschodu. Lord Grey wykazał wprawdzie przed pięciu laty, że obrona Korfu pochłania ogromne sumy, i że byłoby ekonomiczniej i polityczniej dla Anglii trzymać się Malty. Lecz w obecnym stanie rzeczy w Grecyi, w Syryi, w Egipcie i Konstantynopolu lepiej dla Anglii, im bliżej jest tych punktów. Mimo to słychać, że depesza lorda Russel z 27 paźdz. na najbliższej sesyi parlamentarnej po wód do żywych rozpraw w obydwóch izbach i ż ma więcej przeciwników, niż zwolenników.

Dzienniki donoszą, że królowa zagai osobiście parlament. Dnia 12 b. m. wraca królowa z Osborne do Windsoru, gdzie zostanie do 4. lutego, poczem przeniesie się do pałacu w Buckingham.

Francya.

Paryż 16. stycznia. Według buletynu w dzisiejszym Monitorze mylną jest wiadomość o utworzeniu czwartego pułku gwardyi grenadyerów.

— „Pays" który obecnie jest własnością p. Mirès zawiera rozmaite pomyślne doniesienia o obecnem położeniu rzeczy w Konstantynopolu. Dla jak najspieszniejszego zaprowadzenia administracyjnych i finansowych reform, odbywają się nieustanne obrady ministrów. Fundusze, pochodzące z pierwszej wpłaty na pożyczkę turecką użyto na spłacenie zaległego żołdu i pensyi urzędnikom. Ostatnie wiadomości z Syryi opiewają według „Pays" także bardzo pomyślnie; mianowano centralną komisyę śledczą dla stosownego rozdzielenia przesłanych z Gaety darów, a komisya ta według zapewnienia wspomnionego dziennika, dopełnila zadania swego z równem poświęceniem, jak i z bezinteresownością.

Ciału prawodawczemu będzie przedłożony wniosek względem przejścia giełdy paryskiej pod zarząd skarbu państwa. „Patrie" donosząc o tem, dodaje, że pogłoska o zniesieniu należytości wstępu na giełdę, przyczyniła się do podniesienia kursów.

Senat i izba deputowanych zwołane są według doniesienia Monitora z dn. 15 b. m., na dzień 4 lutego, jakeśmy już wczoraj w najnowszych wiadomościach donieśli.

Włochy.

Turyn, 15. stycznia (telegram). Znowu opuści jeden okręt francuzki Gaetę. Roboty stron wojujących wzajemnie przerwane.

— Powszechny rezultat wyborów zdaje się być pomyślnym dla stronnictwa liberalnego. Czterej kandydaci dla Turynu są: Cavour, Minghetti, Cassinis i Chiavazina.

— Według depeszy telegr. z Paryża z d. 14. b. m. do „Hamb. Nachr." miała oświadczyć Rosya i Hiszpania, że nie pozostawią okrętów swoich po odejściu eskadry francuskiej z pod Gaety. Słychać o powstaniu w Abruzzach.

— Z Gaety nie donoszą dzisiaj otrzymane dzienniki wcale nic nowego. Potwierdzają tylko, że od 9 ogień powstrzymany z obydwóch stron i że d. 14 b. m, opuściła część floty francuskiej port tamtejszy.

Xiążę Carignan przybył do Neapolu 12 stycznia. Ludność przyjęła go bardzo życzliwie; gwardya narodowa i wojsko stały pod bronią, oddając mu należne honory.

W Sycylii spokojność zupełnie przywrócona, i porządek publiczny nie został już zaburzony od czasu usunięcia się pp. la Farina i Cordova. Nowa rada namiestnicza jest już ostatecznie ukonstytuowana, i można się spodziewać, że nie natrafi na te trudności, z jakiemi dawna miała do walczenia. Pan Amari objął po p. Lafarina departament spraw wewnętrznych, xiążę Torearsa jest ministrem skarbu, xiążę Saint-Elia robot publicznych, baron Turrisi handlu, a Orlando sprawiedliwości. Przyczyny przesilenia, które wywołało upadek poprzedzającej rady namiestniczej, są już wyjaśnione. PP. Lafarina i Cordova, których administracya przybrała charakter dyktatoryalny, wcale nieodpowiedny potrzebom sytuacyi i trudny do pogodzenia z zasadą rządu konstytucyjnego, chcieli kazać aresztować i odwieść do Genui tych przeciwników swoich, których czynny wpływ na ludność przeszkadzał im rządzić i administrować według upodobania. Na czele listy proskrypcyjnej figurowali z panem Crispi pp. Raffaeli i Palladini, dziennikarze opozycyjni; p. Ferra, radca sądu najwyższego i wszyscy rodowici Sycylijczycy. P. Crispi umknął i zresztą udało się tylko część rozkazów aresztacyi wykonać, bo stanowcze zachowanie się gwardyi narodowej spólnie z manifestacyą ludu przeszkodziło wykonaniu dalszym.

Mazzini napisał do p. Al-Tear, sekretarza funduszu Garibaldego w Glasgowie list następującej osnowy:

Już to samo, że Garibaldi, w którego uczciwość i prawość wszyscy w Anglii wierzą, zostaje ze mną w ścisłych przyjacielskich stosunkach, a z teraźniejszego stanu rzeczy równie jak ja nie jest zadowolony, powinno spowodować pańskich ziomków do wydania bezstronnego sądu o nas. Żadne polityczne stronnictwo nie okazało tyle zaparcia się, nie poświęciło tyle drogich idei, tak długo żywionych, jak „stronnictwo czynu" i zaiste to boli — chociaż mnie osobiście nie wiele na tem zależy, — być tak zapoznanym i obwinionym właśnie o grzech przeciwny. Anglicy dają się w błąd wprowadzać londyńskiej prasie, a ta korespondentom Cavoura. Ale jest cały szereg faktów, które nie powinny być tak łatwo zapomniane. Najpierw jest rzeczą pewną, że wszystkie ruchy włoskie polegają właśnie na tem okrzyczanem stronnictwie. Z wyjątkiem wojny z r. 1859, której sobie nietyle Cavour ile Napoleon dla własnych widoków życzył, a którą Austrya zaczęła — nie brał gabinet sardyński ani razu inicyatywy. Gabinet ten przyjął w drodze urzędowej darowaną Lombardyę, willafrankowski pokój i protokoły zurychskie. W skutek agitacyi naszego stronnictwa, poszły Włochy o krok dalej i zmusiły gabinet iść za sobą. Anexyi środkowych prowincyj nieprzyjęto napierw wcale, potem odwlekano ją wszelkim możliwym sposobem jedynie dla tego, iż jej sobie Ludwik Napoleon nie życzył. My, stronnictwo narodowe spokojną niezachwianą stałością, głosowaniem na zgromadzeniach i oświad-

czeniem narodu zniewoliliśmy monarchię do przyjęcia anexyi. Potem wywołaliśmy przeciw opozycyi piemonckiego ministeryum, sycylijskie powstanie. Bez tego ruchu byłby Garibaldi nie wylądował w Marsali. Postępowanie Garibaldego zganiono najformalniej. Pomocy wojska, ochotników i pieniędzy nie otrzyma Garibaldi od rządu sardyńskiego, lecz od naszych po całym kraju rozpowszechnionych komitetów. Cavour używał wszelkich środków, by przeszkodzić lądowaniu w Neapolitańskiem. Również wkroczenie Piemontczyków do państwa Papiezkiego, zostało tylko wymuszone naszem postanowieniem inwazyi i groźbą Garibaldego, że pójdzie na Rzym. Myśmy byli ciągle i zawsze bodźcem. Myśmy dla Włoch pracowali, walczyli i krew przelewaii. Gabinet Cavoura niezmordowanie nam oponował a potem zbierał owoce, skoro były gotowe lub jeżeli już inaczej być nie mogło. I to wszystko działo się w imię monarchicznej jedności, ani jeden głos nie ozwał się za republiką, ani za demokracyą ani nawet za wolnością; my niczego nie pragniemy, tylko wolności, abyśmy mogli za drugich pracować i dalej działać, dopóki Wenecya i Rzym nie będą odzyskane. Jestże nasze stronnictwo samolubne czy wyłączne lub demagogiczne?

Turcya.

Zamknięcie tureckiej pożyczki napotyka na trudności, i można sobie wystawić, jakie to wrażenie sprawia tutaj, gdzie jej rezultatu z taką niecierpliwością wyglądano. Rząd zresztą robi co tylko może dla utrzymania publiczności w nadziejach jak najlepszych. Ogłasza, że trudności, które znalazła subskrypcya w Paryżu, nie są tak groźne, i dadzą się łatwo usunąć. Dom bankierski Arland Court i spółka, który na rachunek skarbu począł układać się o wypłatę pierwszej raty, otrzymał z Paryża zlecenie, aby zaprzestał tej operacyi, tak, iż zaledwo 5 milionów zostało dostarczonych. Na przedwczorajszej giełdzie nie było ruchu, złoto i srebro poszły prędko w górę, a w tym samym stosunku spadają tureckie papiery. Ogólny brak kredytu rozsiewa powszechne przerażenie. Niektórzy z naszych bankierów chcieli się przedwczoraj porozumieć, czyby niemożna subskrypcyą 75 milionów obligacyj poprzeć skutek przedsiębiorstwa Mieresowego. Skutki tego wydarzenia są ze stanowiska komercyalnego bardzo ważne, ale jeszcze ważniejsze z innych względów, Trzy czwarte części mieszkańców Stambułu czekało na pożyczkę; liczyli na nią prawie z pewnością. Ta nadzieja jedynie powstrzymywała nieco powszechne niezadowolenie, które teraz na nowo z tem większą szerzy się siłą. Porta stara się o pośrednictwo pana de Lavalette u rządu francuskiego w sprawie pożyczki. W tej chwili nie ma innego środka do zapobieżenia dotkliwym kłopotom, jak wydać nowe pieniądze papierowe, i puścić w obieg nieco brzęczącej monety gwoli wypłacenia żołdu dla wojska, i pensyi dla urzędników. Zapewne, żeby to było bardzo zgubnem dla skarbu, ale przynajmniej bezpośrednie niebezpieczeństwo możnaby tym sposobem odwrócić. Pięć milionów, które Porta już otrzymała, posłużyły na to, aby niektórym liwerantom, którzy dla braku pieniędzy nie mogli dotrzymać zobowiązań, wypłacić nieco na rachunek ich należytości. Częć pieniędzy odesłano do Syryi, by wojsku przynajmniej część żołdu załegłego wypłacić. Teraz skarb znów opróżniony. Pogłoski o zmianach ministeryum ucichły na nowo w teraźniejszej sytuacyi. Jeżeliby się była udała pożyczka, toby zapewne sułtan był się pozbył Mehemet-Kuprysli-Paszy, aby pod jakim grzeczniejszym wielkim wezyrem mógł tem wygodniej czerpać z pożyczki. Lecz tą razą Mehemed-Kuprysli-Pasza jest niezbędnym, a zresztą nikt tak bardzo nie pragnie jego posady.

Dla uspokojenia W. Porty nadesłał temi dniami p. Mires do Stambułu długą depeszę, w której tłumaczy kłopot finansowy teraźniejszej chwili. Jedni przypisują winę intrygom Foulda i Rothschylda drudzy zabiegom pewnych ludzi, chcących w ten sposób wymódz na rządzie reformy w duchu europejskim. Mówią nawet, że list z podobnem przyrzeczeniem wręczonym został Napoleonowi III. od posła tureckiego w Paryżu. Lecz to wszystko dotąd tylko wieści niepewne.

Z Syryi nie ma także jeszcze żadnych wiadomości pocieszających. Jakie tam rzeczy wychodzą na jaw w procesie, który się ciągle toczy, widać już z tego, że jeden ze stambulskich dzienników temi dniami został skonfiskowanym za ogłoszenie kilka ustępów z owego procesu.

Fuad Basza gromadzi w około siebie w Syryi swą rodzinę.

Z Bośnii i Bółgarii przychodzą jeszcze ciągle smutne wiadomości. Rosyjski minister Gorczakow poruszył znowu jak mówią, sprawę Słowian tureckich, czyli jak się rząd rosyjski wyraża, chrześcian uciśnionych. Że ucisk chrześcian ze strony urzędników tureckich trwa ciągle, to jest rzecz pewna nie ma się więc czemu dziwić, jeżeli i niechęć chrześcian się nie zmniejsza.

Sprawa chrześcian bółgarskich została znowu poruszoną, a to w ten sposób, że mieszkający w Stambule Bółgarowie wysłali deputacyę, złożoną z dwóch archimandrytów, z jednego xiędza i jednego diakona — do wikaryusza papieskiego w Stambule, a oraz do patryarchy Ormian katolickich. Deputacya ta udała się najpierw do wikaryusza papieskiego i złożyła w jego ręce oświadczenie, że się poddają pod władzę papieża i przechodzą na łono kościoła katolickiego. Następnie udała się do patryarchy Hassun z prośbą, by wobec W. Porty raczył być zastępcą tej nowej gminy katolickiej.

Kronika.

(Jordan — Odczyt ostatniego posiedzenia komisyi archeologicznej w Wilnie. — Zmiana redakcyi „Kmiotka". — Pojednanie się Czechów.— Bal węgierski w Wiedniu. — Zaskarzenia dzienników. — Niedyskretność uczonego lwa. — Proces o znieważenie „Ałłaha". — Chwilowa nieobecność Napoleona. — Przykład nowy wierności psa. — Nadzieja szczególniejszego spotkania się. — Tragiczne zakończenie komicznego przedstawienia. — Nowy dowcipek złodziejski. — Dodatek do wczorajszej Kroniki.)

— Z nowości miejscowych nie mamy dzisiaj nic prawie do doniesienia. Wczoraj w południe odbyła się coroczna uroczystość Jordanu zwykłym trybem, prócz niezwykłego a zgoła nie budującego zajścia międy sługą policyjnym a żołnierzem. Działo się to w czasie obrzędu religijnego, gdy oba wspomnione indywidua, nie mogąc się pogodzić w jakiemś zdaniu, doraźnie zaczęły sobie przekonania swoje udzielać. Wypadałoby na przyszłość przestrzegać większego porządku i uszanowania w obec ceremonii religijnej.

— Niedawno temu odbyło się w Wilnie ostatnie posiedzenie komisyi archeologicznej. Sekretarz tejże odczytał bardzo zajmujące „Historyczne wspomnienie o królu Stanisławie Leszczyńskim, jako xięciu Lotaryngii i Baru", spisane z archiwów miasta Nancy przez x. Tyszkiewicza rzeczywistego członka komisyi. W wspomnieniu tem opisuje autor ulubione przez króla miasto Nancy, gmachy, zakłady naukowe, dobroczynne i inne jeszcze pozostałe tam po nim pamiątki. Dalej skreśla niewygasłą dotąd pamięć i wdzięczność, jaką mieszkańcy Lotaryngii żywią w swych sercach dla zmarłego króla i jego rodziny. Jednym z takich dowodów jest cześć, jaką pamięci jego oddają w sali izby sądowej, gdzie na stole przy którym odbywają się sądy, umieszczona jest oszklona szkatułka, zawierająca testament króla i xięgę z herbami Leszczyńskich, w której przechowują się akta zapisów poczynionych przez króla Lotaryngii. Następuje opis pomniku wzniesionego królowi przez mieszkańców Lotaryngii w r. 1831, i grobowca obojga małżonków w presbiteryum kościoła *Notre-Dame de Bon Secours*, gdzie także serce córki ich Maryi, żony Ludwika XV, złożonem zostało. W końcu znajduje się jeszcze opisanie wypadków, przez jakie zwłoki króla w r. 1789 przechodziły.

— Jeden z dzienników warszawskich zamieścił odezwę p. J. K Gregorowicza, iż przestał redagować pismo ludowe „Kmiotek," wydawane przez M. Glücksberga w Warszawie, i do składu redakcyi więcej już należeć nie będzie. Jestto niemała strata dla „Kmiotka", którą niełatwo będzie można zastąpić. Nie znamy powodów, jakie mogly p. Gregorowicza skłonić do tego kroku. Miłem jest zaś jego upewnienie, że nie myśli wyrzekać się na przyszłość pracy, dążącej do oświecenia i poprawienia ludu wiejskiego.

— Stosunki czeskie charakteryzują doskonale wydarzenia na dwóch niedawnych zgromadzeniach. Na wielkiem zgromadzeniu gospodarzy w mieście Pisek, miał p. Schober obywatel tegoż miasta mowę, witającą radośnie chwilę, w której szlachta łącznie z ludem o dobro ojczyzny myśli i radzi. Zakończył mową swą wykrzyknikiem Slàva! który szlachta obecna tłumnie i głośno po wtórzyła. Poczem odpowiedział prezes zgromadzenia br. Hildprandt, dziękując za tak przyjacielskie przyjęcie, a xiążę Jerzy Lobkowicz wzniósł Slàva! na cześć obywateli miasta. Na innem ogólnem zgromadzeniu towarzystwa patryotycznych ekonomistów, które się odbyło w Pradze 12. b. m., mówiono po raz pierwszy od czasu istnienia tegoż towarzystwa po czesku.

— Dnia 6 lutego ma się odbyć w Wiedniu, w salach Diany bad bal, urządzony przez węgierskich uczniów. Prezesem komitetu balowego jest słuchacz prawa Wiktor hr. Sztàray, dochód zaś ma być oddany na fundusz akademii węgierskiej. Wiele rodzin węgierskich, tak w Wiedniu jak i w Peszcie zamieszkałych, przyobiecało swój współudział ze względu na cel dobroczynny; jest więc nadzieja, że ten bal nietylko wyrówna przepychem najpiękniejszym balom wiedeńskim, lecz je nawet przewyższy. Pozwolenie na ten bal otrzymano za pośrednictwem hr. Szecsena tylko pod warunkami, że 1. marsz Rakoczego nie będzie na nim odegrany, 2. hymn Szozat nie będzie spiewany, a 3. że nie pojawią się narodowe kokardy trójkolorowe z dewizą „1848".

— Codziennie mnożą się nie tylko u nas ale i w innych częściach monarchii austryackiej procesa przeciw dziennikom. Gubernator Czech wydał proces dziennikowi „Fortschritt" za umieszczenie korespondencyi z Pragi, w której radca szkolny Maresch i dyrektor policyi Päumann jako sprzeciwiający się autonomii Czech opisani zostali. Redaktorowie dziennika „Vorstadtzeitung" wytoczyła proces gmina Atzgersdorfu za wykrycie narad względem wyborów gminnych. Całkiem niedawno wreszcie popadł dziennik „Fortschritt" w nowy proces za umieszczenie tłumaczenia poezyi: *Misera contribuens plebs.*

— W cyrku Astley w Londynie wydarzył się smutny przypadek. Największą ozdobą tego cyrku są trzy lwy. Dnia 8. b. m. przerwały one łańcuch klatki, i wybiegły w cyrk. W tej chwili właśnie nadszedł jeden z dozorców imieniem Smith, którego lew chwycił za gardło. Nikt nie domyślał się wypadku, gdyż pochwycony nie mógł wydać głosu. Po dłuższym przeciągu czasu wszedł ktoś do cyrku, i zobaczywszy co się dzieje, zwołał służących. Ale żaden z tych nie odważył się wnijść pomiędzy lwy. Dopiero przełożony cyrku wydarł nadjedzonego trupa z lwiej paszczy. Tego samego zaś dnia wieczorom odgrywały lwy wobec licznie zebranej publiczności sztuki swe.

— W angielskim dzienniku „Times" ciągnie się obecnie szczególniejszego rodzaju proces w znieważenie imienia „Ałłah". Pewien Turek imieniem Mohammed Łamate rozwiodł szeroką skargą ze względu, iż w modelu Alhambry kryształowego pałacu imię „Ałłah" wyrzniętem jest na progu. Za jego głosem rozległ się lament wszystkich w Londynie przemieszkujących mohamedanów nad taką zniewagą imienia świętego, po którem ludzie depcą. Tymczasem przytacza na swą obronę Oven Bues, budowniczy pałacu kryształowego, okoliczność, iż to samo imię znajduje się także na podłodze Alhambry w Hiszpanii, która tu jak najwierniej jest odwzorowaną. Przyczem tłumaczy on pobożnemu Turkowi, że owcześni Maurowie mniej ściśle od dzisiejszych mohamedanów przestrzegali przypowieści Koranu, o czem przekonywa jeszcze to, że „w sali sprawiedliwości" (w Alhambrze) ustawiali marmurowe statuy lwów i zdobili ściany malowidłami.

— Cesarz Ludwik Napoleon jest obywatelem gminy Salenstein w powiecie Turgau. Niedawno temu ponowiono tam konskrypcyę ludności i zapisano w rubryce imienia cesarskiego: „chwilowo nieobecny".

— Francuzki dziennik „Abeille Jurasienne" przytacza nowy przykład pomocnej wierności psów. Zdarzył on się na budującej się kolei francuzko-szwajcarskiej. Na ustroniu pracował tam pewien mężczyzna średniego wieku i wpadł przypadkiem w otwór skały, gdzie bez pomocy swego psa z pewnością byłby zginął. Pies uirzawszy, że panu swemu sam dopomódz nie może, uchwycił jego czapkę i pobiegł z nią do drugich robotników. Ci znając psa i czapkę poszli za rozsądnem zwierzęciem, i w najpotrzebniejszej chwili dali pomoc nieszczęśliwemu współtowarzyszowi.

— Jeden z najpilniejszych podróżujących afrykańskich John Petherick, były konsul angielski w Khartum, przybył niedawno do Europy. Od 15 lat przebywał on w środkowej Afryce i zaszedł w kierunku południowo-zachodnim od brzegów białego Nilu głębiej w środek kontynentu niż jakikolwiek inny Europejczyk. Obecnie w skutek rozporządzenia towarzystwa geograficznego przygotowuje się on do nowej podróży, którą podejmie na wiosnę wychodząc z Khartum ku południowi, w nadziei, iż się spotka z innym podróżnikiem, kapitanem Speke, wyruszającym z Zanzibaru.

— Ile cierpień mieści się nieraz w sercu człowieka, którego oblicze pełne wesela i humoru, dowiódł nam ś. p. Żółkowski. Przez kilka lat w ostatnich czasach rozweselał on publicznoóć pasując się z zarodami śmiertelnej choroby. Niedawno temu powtórzył się jeszcze tragiczniejszy wypadek podobnego rodzaju. W wielkim teatrze Yarmouth dawano przy końcu zeszłego roku komiczną pantomimę. Po przedstawieniu wyszedł Clown do garderoby chcąc zrzucić swój kostium błazeński, lecz nim to uczynić zdążył, padł bez ducha na ziemię. Żadna pomoc nie pomogła. — Pokazało się, że już od dłuższego czasu cierpiał na suchoty, a pomienionego wieczora, pobudzając publiczność do najszczerszego śmiechu, był u schyłku życia.

— W Monachium wydarzył się niedawno dowcipny rodzaj kradzieży. Pewien dobrze ubrany mężczyzna wszedł do sklepu i zażądał ubiorów mszalnych. Poczem prosił kupca aby przymierzył ornat, któren jest przeznaczony dla xiędza podobnego mu wzrostem. Kupiec zaczął się ubierać, a skończywszy toaletę spostrzegł, że kupującego nie było już; co gorsza brakło sporej szkatułki z kosztownościami. Z rozpaczą w obliczu wybiegł na ulicę żądając pomocy. Ludzie zaś widząc go tak dziwnie ukostiumowanego i z niezwykłym wyrazem przestrachu, osądzili, że postradał zmysły i przytrzymali go. Zanim się rzecz wyjaśniła, złodziej umknął.

— W wczorajszym numerze naszego dziennika przy końcu Kroniki, w opisie kradzieży urzędnika sądowego w Węgrzech uczyniono nam w drukarni przez nieuwagę krzywdę, nie dając dokończenia opowiastki. Owoż donosimy ciekawym czytelnikom, że żona winowajcy napisała istotnie list do męża, który spodziewany odniósł skutek. Posądzony wyznał natychmiast swoją winę i zaprowadził urzędników do ogrodu, gdzie odkopano pieniądze prócz 217 fl.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wr ocławskie tygodniowe sprawozdanie z d. 12. stycznia. b. r. donosi, że na Szląsku zima tegoroczna jest ostrzejszą jak lat zeszłych, a ciepłomierz utrzymuje się ciągle pomiędzy 10 — 14 stopniem niżej zero. Spodziewają się znowiem zmiany powietrza. Śniegi okryły ziemią na ten raz dostatecznie, aby ochronić zasiewy przed zimnem. Pomimo ułatwionej komunikacyj przez doskonałą sannę, niepowiększył się dowoz zboża, którego ceny ciągle się utrzymują. Handel pszenicą uciska jednak obawa, że polityczne zawikłania staną z wiosną na przeszkcdzie wywozom, bo inaczej większy by ruch istnieć musiał, gdyż znajdzie pod dostatkiem galarów pozwykłej cenie $2^5/_6$ tal. do Szczecina, $3^1/_3$ tal. do Berlina, $4^2/_4$ tal. do Hamburga z 2125 ft. zboża. Żyto, jęczmień i owies trzymały się w cenie, w strączkowych ziemiopłodacb mało ruchu. Koniczyny żądano tylko w lepszych gatunkach. Dowóz wynosił 600 cent. czerwonej a 500 cent. białej. — Rzepak lepszego gatunku trzymał się w cenie. Oleju rzepakowego oznajmiono 500 cent., które zaraz sprzedano o $^1/_6$ tal. niżej, jak zeszłego tygodnia, czyli po $11^1/_6$ tal. Spirytus oznajmiono 72000 kw., co sprawiło zniżenie ceny o $^1/_4$ tal. na 100 kw. —Mąkę sprzedano cetnar pszennej bez opłaty po $5^1/_{12}$—$5^1/_3$ tal. (7 złt. 90 c.—8 złt. 40 c. sub), żytnej cetnar pe 4—$4^0/_2$ tal., pasznej cet. a 51 — 53 sr. gr. (2 złt. 67 kr.—2 złt. 77 kr.) — grysu cet. 32 sr. gr.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Edykta i obwieszczenia.

Samborski sąd obw. zawiad. Juliannę z Popielów Boniakiewiczównę o pozwie p. Maryana Dylewskiego względem zmazania sumy 100 duk. z dóbr Rolowa i Zagacie. Termin 9. marca 1861. Kurator adw. kraj. Dr. Szemelowski.

Krakowski sąd kraj. wzywa Macieja, Dawida i Ojsera Banasik synów Abrahama Banasik zmarłego 5. lipca 1843 w Krakowie, jako też wszystkich innych spadkobierców prawnych tegoż Abr. Banasik, aby do dnia 18. grud. 1861 r. wnieśli deklaracyę spadku. Kuratorem naznaczony Adw. Dr. Schönborn, zastępcą Adw. Dr. Geissler.

Krakowski sąd kraj. wzywa spadkobierców Leibla Banasik zmarłego w Krakowie dnia 26. stycznia 1844, aby w przeciągu roku od d. 18. grud. 1860 wnieśli oświadczenie spadk. Kuratorem Adw. Dr. Schönborn, zastępcą Ad. Geissler

Urząd powiat. w Dąbrowie zawiad. Ant. Chmielowskiego o pozwie Saula Sonne względem sumy 64 zł. 66 cnt. Termin 11. lutego 1861. Kuratorem Wincenty Mikewicz.

Samborski sąd obw. ogłasza kredę majątku należącego do Gatteli Tauber i wzywa wierzycieli tej masy, aby wnieśli swe pretensye do końca lutego 1861 przeciw zastępcy tej masy p. Adw. Dr. Witz. Prowizorycznym zarządcą masy Leib Selzer. — Obór stałego zarządcy masy i wydziału wierzycieli d. 1. marca 1861.

Sąd obw. w Przemyślu d. 5. grud. 1860 l. 7396 ogłasza, że kapitał za zniesione obowiązki poddańcze w dob. Markowce i Dudyńce w obw. sanockim leżących w $^2/_3$ do p. Kat. Truskulawskiej należą: obliczono na kwotę 10.377 złr. 5 c. W. A. Wzywa przeto wierzycieli zahipotekowanych na części do p. Kat. Traski należącej, aby zgłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie, bezpośrednio lub przez umocowanych najdalej do d. 31. stycznia 1861 włącznie tem pewniej, że niezgłaszający się uważany będzie jako zezwalający na przekazanie swej wierzytelności na kapitał wynagrodzenia.

Lwowski sąd kraj. d. 7. stycznia 1861 l. 386 oznajmia że M. Hersch Rentschner z pod Nr. 114 m. d. 4 stycznia 1861 wstrzymał wypłaty i upraszał o wprowadzenie postępowania ugodnego. Przeznaczony do tej sprawy c. k. notaryusz Wolski ogłosi termin zameldowania wierzytelności.

Lwowski sąd kraj. d. 17. grud. 1860 l. 45515 wzywa Jana Grocholskiego, aby wniósł deklaracyę do spadku po ojcu Szczepanie Grocholskim, zmar. dn. 22 lutego 1826. Kurat. ustanowiono Adw. Dr. Czajkowskiego.

Złoczowski sąd obw. d. 19 grudnia 1860 l. 7267 wzywa właściciela wexlu wyst. na sumę 510 tal. pruskich przez L. Kupfermana na rzecz Józefa Dawidsohna d. 4. kwietnia 1859, a przyjętego do wypłaty przez Gabryela Wassermana, aby złożył pomieniony wexel w 45 dniach od trzeciego ogłoszenia tego edyktu, inaczej zostanie wexel uznanym za umorzony.

Licytacye.

Urząd powiat. w Przemyślanach obw. Brzezańskiego ogłasza licyt. gruntu rustykalnego leżącego we wsi Meryszczow p. l. domu 81 podpodziału 87. — Cena wywołania 89 złr. 25 c. Termin 4. i 18. marca 1861.

Czerniowiecki sąd kraj. ogłasza licytacyę realności położonych pod lic. top. 74. 75. 76. 77. w Czerniowcach w jednym terminie 28. lutego 1861. Cena wywołania 23809 złr. $27^1/_2$ kr. w. a. Dłużnika Lazar Ruhhater kuratorem adw. Dr. Fechner. Wierzyciela Naftali Löwenthal kuratorem adw. Dr. Retnmann. Sukcesorów Simona Welt kurat. adw. Kochanowski. Wierzycieli tabul. kurat. adw. Dr. Ryglewicz i adw. Camil. Użytkującego Jeremiasza Frimmel kurat. adw. Dr. Wohlfeld.

Kurs lwowski.

Dnia 17. stycznia.

			gotówką zł.	c.
Dukat holenderski	wal.	austr.	7 zł.	— c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	4 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	15 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	33 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	23 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez		87 „	— „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		155 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		61 „	25 „
5% Pożyczka narodowa			73 „	20 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 17. stycznia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 74. 40 Metaliki po 5% za 100 zł. 62. 90 po $4^1/_2$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 731.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 155.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 100 złr. 150.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty —.—. .—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150. 25. Medyolan zu 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. men. $7.13^5/_{10}$. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 150.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17. stycznia.

Hotel ros.: PP. Abancourt Xawery z Łówczy. Treter Mieczysław z Dźwiniacza górnego.

Hotel ang.: Biderman Henryk z Olszanicy. Kamiński Ignacy Dr. pr. z Stanisławowa. Hormuzaki Doxaki z Czerniowiec. Willaume Karol adj. z Janowa.

Hotel Langa: Privot P. z Bukaresztu. Czaczkowski Jan c. k. naczel. z Węgier. Jurkiewicz Ant. c. k. adjunkt z Manasterzysk. Stopnicki Ant. c. k. adj. z Węgier.

Hotel eur.: Obertyński Wacł. z Wiednia. Rubczyńscy Maurycy i Adolf c. k. rotm. z Bilitoówki. Kemplicz Marceli z Orleca. Smarzewski Alex. z Artasowa.

Hotel krak.: Zagórski Wincenty z Wołkowa. Łucki Józef z Sarn. Androszewski Leon c. k. popr. z Komarna.

Hotel żel. kolej: Kobser Jakób z Pragi. Czeczi Antoni z Wiednia.

Dnia 18. stycznia.

Hotel angielski. PP. Hormuzaki Grzegorz z Czerniowiec. — Neumann Wojciech z Tarnowa. — Popowicz Dymitr z Strjoestie. — Wassilko Alex. br. Serecki z Berhometu. — Rappaport Max z Galaczu. — Orange Emunuel z Tarnowa. — Marin Gustaw z Kalinestie.

Hotel Langa. Tetmajer Władysław z Węgier. — Malewski Romuald z Kiszyniewa. — Am Józef c. k. kap. z Brzeżan.

Hotel europejski. Tourner Ferd. c. k. aktuar. z Borszczowa.

Hotel krakowski. Hr. Komarnicki Roman z Złoczowa. — Straz Felix z Czernuszowa. — Cicholski Karol z Węgier.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 17. stycznia.

PP. Junga Zdzisław do Miękisza. Singer Maurycy do Morawii. Popiel Adolf do Czerniowiec. Ditrich Filip do Wiednia. Torosiewicz Michał do Pełtwi. Znamirowski Józef do Rosyi. Jędrzejewicz Kaz. do Czapel. Bourg H. porucz. franz. do Czerniowiec. Czermak W. do Przemyśla. Hr. Drohojowski Józef do Balic. Zwolski Juliusz do Bryniec górnych.

Dnia 18. stycznia.

PP. Androszewski Leon do Komarna. — Łucki Józef do Sarn. — Rubczyńscy Maurycy i Adolf c. k. rotm. do Bilitowki — Gadomski Klemens do Kamionki — Kunaszewski Hieronim do Żeliborów. — Wenal Jan do Strzelisk. — Greiner Juliusz do Radowiec. — Schinkel Rudolf do Nadworny. — Ośmiałowski Szymon do Janczyna. — Tyszkowski Anton do Michałówki.

INSERATY.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych *w Krakowie*

zawiadamia Szanownych Panów Artystów, że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwartą zostanie w dniu 2. kwietnia 1861 r. w zwykłym lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu barona Larysza. Trwać będzie dwa miesiące. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że Panowie Artyści nie omieszkają wzbogacić Wystawy swemi dziełami, i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpoźniej na 15. marca, pod adresem:

Na Wystawę Sztuk pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa jak i dawniej, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesłać pociągami osobowemi lub przez pocztę, sam koszta winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu.

Kraków dnia 14. stycznia 1861 r.

Sekretarz Dyrekcyi: *Walery Wielogłowski.*

7. (1—3)

Ogłoszenie.

Podpisana jeneralna ajencya, najłask. konces. *Wiedeńskiego towarzystwa zabezpieczającego* pod nazwą *„Austryacki Fenix“* ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, że czynność swą rozpoczęła w domu pod l. 357 m. naprzeciw placu starego teatru.

Polecając się szanownej publiczności, oświadcza swą gotowość do przyjmowania zabezpieczeń:

za opłatą ile być może **najumiarkowańszą**

1. *Przeciw szkodom ogniowym* budynki mieszkalne, gospodarskie i fabryczne — maszyny wszelkiego rodzaju — urządzenia gorzelń i browarów — naczynia rzemieślnicze — narzędzia rolnicze i gospodarskje — sprzęty domowe — składy towarów — bydło robocze i opasowe — zboże w ziarnie i snopie; siano i zapasy wódki; ogółem: przeciw szkodom, które na jakichkolwiek bądź ruchomych i nieruchomych przedmiotach, przez pożar lub piorun wydarzyć się mogą.

2. *Przeciw wszystkim szkodom elementarnym na rozmaitych przedmiotach, podczas ich przewożenia wynikłych.*

Na przedmiotach zabezpieczonych powstałe *szkody*, będą *natychmiast sprawdzone*, i podług sprawiedliwości i słuszności *zapłacone.*

Jeneralna ajencya, oparta na powyższych zasadach, ma nadzieję, że zjedna sobie u Szanownej Publiczności, zaufanie i wziętość — a to tem bardziej, że stronom zabezpieczającym się zapewnia wszystkie te korzyści, jakie im udzielają inne istniejące tu towarzystwa.

Staraniem najusilniejszem jeneralnej ajencyi będzie: wszystkie swe czynności, w imieniu towarzystwa, sumiennie dokładnie i spiesznie załatwiać; by tym sposobem usprawiedliwić udzielone zaufanie.

Żądane wyjaśnienia, tyczące się zabezpieczeń, najchętniej zabezpieczającym się będą udzielane: jakoteż potrzebne druki bezpłatnie doręczane.

Lwów w styczniu 1861.

Jeneralna ajencya najłask. konces. Towarzystwa zabezpieczającego: **Austr. Fenix w Wiedniu.**

Hermanna Mieses,
Jeneralny ajent.
J. Kalapus,
Sekretarz dla Galicyi.

9. (1—3)

L. Höflicha

HANDEL KORZENNY „POD KRAKOWIAKIEM“

przy rynku pod l. 178 w kamienicy arcybiskupiej, poleca swój dobrze zaopatrzony skład towarów, po cenach umiarkowanych.

Lwów 15. stycznia 1861. 6. (1—

W KLUCZU tutejszym są od 1. Lipca r. b. na lat 12 do wydzierzawienia:

a) folwarki **Adamówka** i **Zapólko**, stanowiące jedno gospodarstwo o 603 morg. roli i 111 morg. łąki wraz z gorzelnią;

b) Folwark **Dobcza** obejmujący 383 morg pola i 77 morg. łąki.

Warunki u podpisanego.

Sieniawa pod Jarosławiem, dn. 15 stycznia 1861 r.

10. (1—3) **Wincenty Lorenz**, pełnomocnik.

Korespondencya z Podola.

Odezwa przesłana dnia $^2/_{14}$ Stycznia 1861 roku do Pana Stupnickiego, Redaktora „Przeglądu“ Lwowskiego od braci Skibniewskich.

Panie Redaktorze!

Podobało się Panu w swojej gazecie Nr. 103. z dnia 6. grudnia zeszłego roku, umieścić artykuł, bezimiennego autora, pod tytułem: *„Uczciwcy na Podolu rosyjskim z nad granicy krajów zabranych.“* Z nadzwyczajnem zdumieniem i zgrozą wyczytaliśmy w nim, między innemi nazwisko Skibniewskiego, dziedzica miasteczka Dunajowiec, oczernionego najfałszywszemi zarzuty, a ponieważ Dunajowce w posiadaniu nie jednego, lecz pięciu nas braci, każdego więc z nas obchodzi wszelka tycząca się tej włości sprawa, przeto i grot puszczony z ręki denuncyatora we wszystkich nas zarówno ugodził. —

Nie wiemy dla czego zakryłeś Pan nazwisko tego tak znakomitego autora? Dzieło jego, a raczej artykuł, może mu nadać powagę surowego cenzora, zjednać opinią ostrego krytyka; lecz może też zasłuży na dyplom podłego oszczercy?

Niechże występuje z nami w otwarte szranki — niech nam dowodzi, kiedy nas (jak się wyraża) denuncyuje przed opinią publiczną i sumieniem narodowem oskarza — stajemy do walki śmiało i otwarcie. On nas z całą bezczelnością szkaluje, ukrywając swoje nazwisko, my mu niniejszem oświadczamy, że est najpodlejszym człowiekiem i najnikczemniejszym kłamcą. — Po ukończeniu zaś walki, jedna ze stron musi być potępioną, i w kolumnach Pańskiego „Przeglądu“ walka ta, jak zaczęta tak i dalej rozstrzygać się musi. Autor artykułu nazywa nas emisaryuszami złego — burzycielami porządku. My mu dowodzić będziemy, iż jest zbrodniarzem — zakałą w narodzie naszym.

Nim się Pan dowiesz, czarno na białem, że na nas niespoczywa podobna plama, domagamy się od Pana jako Redaktora, odwołania niezwłocznie ogłoszonego w Jego gazecie paszkwilu, szkalującego nasze imię i umieszczenia dosłownie niniejszej naszej odezwy. Wszakże gdybyś Pan, czego nie przypuszczamy, odmówił tak słusznemu naszemu żądaniu, nic dla nas nie pozostanie, jak poczytać Pana za spólnika oszczerstwa, i równie jak przeciw sprawcy głównemu, walkę, oczyszczającą nasz honor a potępiającą jego zbrodnicze zamiary, wytoczyć; na tej zaś drodze przymuszeni już będziemy poszukiwać naszej krzywdy według całej surowości prawa cywilnego i honorowego. —

Niech to będzie przedwstępem naszej przyszłej obrony. —

Ludomir Skibniewski.
Bronisław Skibniewski.
Mścisław Skibniewski.
Wiktor Skibniewski.
Henryk Skibniewski.

8. (2—3)

Pas złotolity jest za 180 zł. w. a. do nabycia u P. Uziębły kupca we Lwowie w rynku. 2. (1—3.)

W administracyi redakcyi „Głosu“ są do nabycia **MAZURY T. Titza** pod nazwą: **POLSKA,** z których cały czysty dochód jest przeznaczony na pomnik J. N. Kamińskiego. Cena 1 złr. w. a.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 29. grudnia 1860 r. do l. 60836 w lwowskim c. k. domu karnym wyrabiane haliny, koce sukienne, będą od 1. stycznia 1861 zacząwszy, po zniżonych cenach sprzedawane, a mianowicie:

1	niż. austr. łok.	sukna halinowego	$^6/_4$ ł. szer.	po 1 zł. 50kr.
1	„ „ „	szarego sukna na koce	$^6/_4$ „	„ 1 „ 70 „
1	„ „ „	sukna w kraty na koce	$^6/_4$ „	„ 1 „ 80 „
1	„ „ „	„ „ „	$^7/_4$ „	„ 2 „ 20 „
1	„ „ „	sukna w kraty na podł.	$^3/_4$ „	„ — „ 70 „
1	„ „ „	„ „ „	$^2/_4$ „	„ — „ 60 „

powyższe wyroby mogą być także za surową krajową białą, szarą albo czarną wełnę wymieniane.

Od c. k. zarządu domu karnego

Lwów 12. stycznia 1861. 4. (1—3.)

Dobra Olchowiec obw. Czortkowskiego, posiadające najlepszą glebę do 1500 morgów pola ornego, pastwiska, wszelkie budynki mieszkalne i gospodarcze, oraz i gorzelnię w najlepszym stanie, są wraz z młynami i propinacyą do wydzierzawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo. Piotra Hryszkiewicza we we Lwowie pod l. 292 miasto. 3. (1—3.)

DYREKCYA Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia w Krakowie.

z powodu iż Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, czynność przyjmowania ubezpieczeń z dniem 1. maja b. r. rozpocznie, niektórzy z członków jego mogą się znaleźć tymczasem w tem położeniu, iż po wyjściu dotychczasowych asekuracyj w obcych zakładach, — w odnowieniu ich, tylko na czas po dzień 1. maja 1861 napotkać mogą trudności.

Dyrekcya pragnąc temu zaradzić w sposób, i ogólnemu interesowi Towarzystwa, i chwilowej potrzebie pojedyńczych Członków onego, odpowiedni, — porozumiała się z innem Towarzystwem asekuracyjnem, które bezwzględnie na krótkość czasu i bez żadnego ztąd podwyższenia premii, będzie przyjmować ubezpieczenia po dzień 1. maja b. r.

W skutek czego dyrekcya wziąwszy na siebie obowiązek pośredniczenia w takim razie, i uskutecznienia asekuracyj, niniejszem wiadomo czyni, iż chcący korzystać z tej dogodności, mogą wnioski swe i dokładne opisy przy dołączeniu stosownej kwoty, wprost do jej bióra w Krakowie w domu l. 124 na przedmieściu Kleparz franco nadsyłać.

Kraków dnia 2. stycznia 1861 r.

Dyrektor pierwszy H. Wodzicki. Dyrektor referen H. Kieszkowski.

Im Verlage der k. k. Universitäts-Buchhandlung von **Leopold Grund** in **Wien** erscheint vom 1. Januar 1861 täglich eine

politisch-nazionalökonomische Zeitung

unter dem Titel:

„Die Volksstimme,“

populäres Zentralorgan für allgem. Volksinteressen (zeitweise mit manigfachen Beilagen).

Tendenz: Zeitgemäss und vermittelnd. Motto: Vox populi, vox Dei.

Pränumerazionspreise in öst. W. mit portofreier Zusendung.

Ganzjährig 16 fl. Halbjährig 8 fl. Vierteljährig 4 fl. Monatlich 1 fl. 40 kr.

Für das Ausland kostet das Blatt im Verhältnisse zu dem bezüglichen Postaufschlage etwas mehr. — Alle Postämter, sowie die vorzüglichsten Buchhandlungen, und die eigens hiezu bestellten Agenturen nehmen Pränumerazionen an. — Man ersucht die Adressen genau und ausführlich anzugeben. — Inserate werden nach dem Raume in Quadratzollen bemessen, auf Verlangen auch in den gangbarsten fremden Sprachen abgefasst oder übersezt, und billigst berechnet. Auch werden gegen billiges Honorar oder mässige Provision die gewünschten Auskünfte ertheilt und Vermittlungsgeschäfte besorgt.

Bestellungen und Geldbeträge sind „An die Administrazion der **„Volksstimme“** in **„Wien“** franco einzusenden.

☞ Ganzjährige Abonnenten werden als **Gründer** des Zentralorgans **„Die Volksstimme“** betrachtet, und geniessen ganz besondere Vorrechte und wesentliche Begünstigungen.

C. k. koncesyonowane

Bióro inżenierskie

pod l. 165 w rynku, we Lwowie.

Przyjmuje projektowanie i wykonanie wszystkich budynków i fabryk gospodarczych — wymiar i podział pól, lasów — wysuszanie łąk i moczarów — także zamowienia naczyń narzędzi do gospodarstwa. — W tym biórze można oglądnąć model żniwiarki mego systemu.

Adolf Grochowalski. inżenier-architekta.

(8. 3—3.)

POSTEP. Pismo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym, literaturze, polityce i humorystyce poświęcone, wychodzące zeszytami miesięcznemi ($3^1/_2$ arkusza in 4to i 10 rycin), rozpoczęło z dniem 1ym października 1860. Rok II.

Przedpłata roczna z przesyłką . . . 6 złr.
„ półroczna . . . . . . 3 złr. 50 cent.

Redakcya „POSTĘPU“ w Wiedniu, Alservorstadt Nr. 102. 1. (2.)

Teatr polski.

Dziś dnia 20. stycznia „Marnotrawca“ czarodziejski melodramat z niemieckiego Ferdynanda Rajmunda, w trzech porach z muzyką Kreutzera.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.